Ner 16. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 stycznia.

Partya liberalna w Peszcie uchwaliła ostatecznie głosować za § 14 ustawy wojskowej bez żadnej zmiany. Uchwała zapadła prawie jednogłośnie. Poprzednio jednak oświadczył Tisza, iż na wypadek zmiany § 14 ustawy wojskowej poda się do dymisyi, ale równocześnie złożył do protokółu taką interpretacyę § 14, która z żądaniami opozycyi zupełnie jest zgodną. P. Tisza oświadczył bowiem, iż jeśliby po upływie lat dziesięciu nowa ustawa wojskowa nie miała przyjść do skutku, rząd uznaje obowiązek zażądać od ciał ustawodawczych prowizorycznego przedłużenia tejże ustawy. Oświadczenie swoje powtórzy p. Tisza w pełnej Izbie, a ma ono to znaczenie, iż według interpretacyi p. Tiszy obecna ustawa wojskowa, a w szczególności kontyngens rekrutów tylko na lat 10 przyzwolony zostaje.

Według wiadomości, nadchodzących z Pesztu, partya liberalna nie ograniczyła się tylko do przyjęcia § 14, ale skorzystała ze sposobności, aby uroczyście zamanifestować zaufanie do prezesa ministrów, którego oświadczenia przyjmowali wszyscy obecni demonstracyjnemi oklaskami. Przyjemne wrażenie wywarło, iż prezes ministrów ograniczył się tylko do postawienia kwestyi gabinetowej, uunikając poruszenia kwestyi stronnictwa. W ten sposób pozostawiono możliwość pozostania dalej w gronie stronnictwa i tym nielicznym członkom, którzy nie zgadzając się na niektóre postanowienia ustawy, nie braliby udziału w głosowaniu nad temi paragrafami. Żywsza dyskusya rozwinie się jeszcze podczas obrad nad postanowieniami względem jednorocznych ochotników, lecz dziś już nie ulega wątpliwości, że i te postanowienia przyjęte zostaną bez zmiany.

Ogłoszenie dokumentów oskarżenia Geffckena w *Reichsanzeigerze* dokonanem już zostało. Za powód podano, że „publiczność, w którą prasa wolnomyślna wmawiała, jakoby cała ta sprawa tchnęła duchem stronniczym i tendencyjnie przygotowaną była, ma teraz w dostarczonych materyałach znaleźć sposobność utworzenia sobie własnego zdania i przekonania się, że tak nie jest.“ Tymczasem znajduje tam czytelnik inne rzeczy, które zdają się być głównym powodem ogłoszenia. Prasa opozycyjna niemiecka podnosząc przeciw obecnemu porządkowi rzeczy dążności, jakie ożywiały cesarza Fryderyka III., powoływała się głównie na odezwy jego: *An mein Volk* z dnia 28 marca 1888 r. i na reskrypt cesarza do kanclerza. Z ogłoszonych teraz aktów wynika, że obie te odezwy, które osobistej redakcyi cesarza przypisywano, redagował Geffcken jeszcze w r. 1885, kiedy cesarz Wilhelm I. zasłabł był nagle w Ems, a zasłabnięcie to wzniecało obawę śmierci. Ma to ująć część dotychczasowego uroku odezwom, poczytywanym za własnoręczne dzieło cesarza Fryderyka, chociaż musiały one być ścisłym wyrazem jego zdania osobistego, bo w innym razie nie byłby ich w swem imieniu wydawał.

Akt oskarżenia, idąc za wskazówką ks. Bismarka, opiera się głównie na tem, że ogłoszenie pamiętników cesarza Fryderyka miało zdyskredytować politykę kanclerza i zohydzić ją w oczach obecnego cesarza. Przekonanie to ma stwierdzać okoliczność, że Geffcken przygotował już zarys do broszury, która miała wyjść pod tytułem: *Ausblicke auf die Regierung Kaiser Wilhelm II* (czego się można spodziewać po rządach cesarza Wilhelma II), a być napisaną w tym duchu, jak się to już z przygotowanych zarysów okazuje.

Dostarczone ogłoszeniem dowody nie wykazują tego zbyt jasno, a stwierdzają natomiast, że do wytoczenia procesu o zdradę stanu nie było żadnej jurydycznie uzasadnionej podstawy.

Prasa niemiecka nie przypisuje ostatniej dyskusyi, w której wziął udział ks. Bismark, żadnego rzeczowego znaczenia, a docinki, jakiemi zaprawiali dyskusyę, tak kanclerz, jak posłowie Richter i Bamberger, poczytuje tylko za ścieranie się przedniej straży tych zastępów, które stoczyć z sobą mają wielką bitwę w chwili, kiedy przedłożenie rządowe w sprawie wschodnio-afrykańskiej przyjdzie na porządek dzienny.

W Berlinie zajmują się kwestyą odłączenia Brandenburgii i Pomeranii od biskupstwa wrocławskiego i ustanowienia nowego biskupstwa katolickiego na pomienione prowincye, z rezydencyą w Berlinie. Myśl tę poruszono już dawniej, obecnie odżyła ona znów wobec kwestyi, co robić z nagromadzonym funduszem uzbieranym ze wstrzymania wypłaty pensyi biskupów i innych nieuskutecznionych duchowieństwu wypłat. Zebraną ztąd sumę uważają w Berlinie za wystarczającą do urządzenia nowego biskupstwa. Sprawa ta nie przekroczyła jednak dotąd ram rzuconego projektu.

Minister sprawiedliwości Friedberg, powołany na urząd ten przez cesarza Fryderyka III, podał się do dymisyi.

W sprawie przedłożeń wojskowych mają między szefem sztabu jeneralnego a ministrem wojny zachodzić znaczne różnice zdań.

W Anglii zwracali wielką baczność na to, co ks. Bismark powie w sprawach kolonialnych. Tłumaczy to poniekąd ostrożność, z jaką się kanclerz tej sprawy w ostatniej dyskusyi dotykał, nie chcąc o niczem ważnem mówić przedwcześnie. Ale sama wzmianka o chęci wytrwania w dotychczasowych zabiegach obudziły już gniewy dzienników *Morning Post* i *Daily News*.

„Anglia nie może oglądać się na to — mówi pierwszy z pomienionych dzienników — co Niemcom przypada do gustu, a gabinet Salisburego najmniej jest usposobionym do tego, aby grać drugie skrzypce, podczas gdy Bismark na pierwszych przygrywa. W sprawach morskich i kolonialnych należy się Anglii głos pierwszy. Większem też jest prawdopodobieństwem, że ze względu na kleszcze, w jakich się jedno i drugie mocarstwo w stosunkach swych politycznych znajduje, łatwiej jeszcze przypaść może Anglii rola ratowania Niemiec, niż Niemcom ratowania Anglii.“ *Daily News* zaś powstaje dość gwałtownie na lorda Salisburego, że w niejednej sprawie staje się ofiarą podstępu Bismarka, a gabinet odgrywa w niejednej sprawie rolę filii Berlina. Do takiej roli nie byłby się nagiął żaden z dawniejszych ministrów angielskich, nie wyjmując nawet lorda Beaconsfielda i czas położyć koniec tej niewłaściwości.

Z Belgradu donoszą, że komisya, zajmująca się reorganizacyą wojska, ukończyła swe prace.

Mówią, że król chciał powierzyć utworzenie nowego gabinetu Wuiczowi, który się jednak wymówił ze względu na zawikłany stan finansów.

Radykaliści nalegają na króla Milana o ułaskawienie skazanego na śmierć Paszyca; *Srpska Nezawist.* zaś daje ministrowi finansów Mijatowiczowi radę przyjacielską, aby dla nowego gabinetu przygotował ścisłe rachunki i jasne przedstawienie faktycznego stanu finansów.

Doniosłą i pożądaną uchwałę powziął Sejm krajowy w dniu 15 b. m. przyjmując jednomyślnie wniosek komisyi gospodarstwa krajowego w podniesionej przez posła hr. Mycielskiego sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Komisya i Sejm za wnioskiem hr. Mycielskiego się oświadczyły. Przebieg odnośnego posiedzenia podaliśmy już w *Czasie*, a sprawę samą poruszyliśmy obszerniej, tak z powodu pierwszego czytania wniosku hr. Mycielskiego w Sejmie, jak z powodu równego jego wniosku i odnośnych obrad w Krakowskiem Towarzystwie rolniczem. Ważność sprawy samej domaga się jednak ponownego na nią zwrócenia uwagi, zwłaszcza, że tak sprawa wykupna propinacyi, jak i inne krajowe sprawy obecnie ogólną uwagę zajmują.

Liberalne prądy XVIII i XIX w., których zadaniem, a i zasługą było zwolnienie społeczeństw z więzów w znacznej mierze przeżytej, półśredniowiecznej organizacyi, chcąc swe postulaty przeprowadzić, posuwały się nieraz w swych żądaniach i krytykach dalej, niż była potrzeba, niż było słusznem i pożytecznem. Szczególnie też stosunki rolnicze stały się przedmiotem krytyki i polem reformy, przyczem jednak domagano się jednostronnie rozwoju i wolności tylko dla drobnych rolników, a o interesach i znaczeniu, społecznem i ekonomicznem, większej własności rolniczej zapominano, lub nawet wprost odmawiano im uznania. Ustawodawstwo i opinia ignorowały wielką własność, nieraz dążyły wprost do złamania jej znaczenia przez podkopanie, nieuszanowanie jej uprawnionych interesów; większych właścicieli — których doniosłe socyalne znaczenie tak dobrze rozumieli Fizyokraci, owi ojcowie postępowej organizacyi gospodarstwa społecznego i nauki o niem, domagając się wprost od tej *classe disponible* spełnienia wielkich zadań w życiu społeczeństwa, na któryto sąd znów się godzą współcześni nam ekonomiści — uważała liberalna opinia naszego wieku za przedstawicieli zachcianek trącących przeżyciem, za warstwę zbyteczną, szkodliwą niemal w społeczeństwie. Dopiero przesilenie rolnicze, liczny upadek włościan, przechodzenie ziemi w ręce handlarzy-spekulantów, traktujących ziemię jako towar, co w rażącej stoi sprzeczności z etycznemi, społecznemi, gospodarczemi interesami społeczeństwa — niemożność wreszcie normalnego rozwoju samorządu z braku czynników, któreby faktycznie czy prawnie z życia gminnego po wsiach wykluczoną warstwę większych właścicieli zastąpić mogły i chciały, to wszystko w połączeniu z gorzkiemi zawodami w różnych dziedzinach społecznego życia zwróciło znów uwagę na znaczenie i zadanie większej własności ziemskiej i jej przedstawicieli.

Zadanie większej własności dla społeczeństwa streszcza się w pełnieniu tego, co nazywamy obywatelską służbą; jej zadanie wobec produkcyi kraju, to dostarczanie nadwyżki płodów rolniczych w znacznej mierze ponad konsumpcyę zatrudnionych przy niej osób, oraz podnoszenie umiejętne tej produkcyi przez używanie odpowiedniej pomocy kapitału, wprowadzenie wypróbowanych reform gospodarczych, jakościowe i ilościowe podnoszenie wydajności gospodarstwa rolnego; zadaniem zaś większej własności wobec średniej i drobnej: to przodowanie w pracy, bycie wzorem w życiu, radą w trudnościach, obroną w niebezpieczeństwie. Fałszywa to teorya, jedynie na doświadczeniach walki konkurencyjnej w handlu i przemyśle oparta, o antagonizmie, sprzeczności interesów między wielką i średnią własnością, nie czułostkowość, ale właśnie gospodarcze różnice między niemi, uchylają u nich wszelką różnicę interesów, uchylają powód do różnicy w dążeniach; mogą zachodzić miejscowe czy chwilowe spory o drogę lub most, ale z natury rzeczymają one liczne, wspólne, równe, interesa, występujące tem więcej, im więcej się gospodarstwa ich będą indywidualizować, stosować się w produkcyi do decydujących czynników, t. j. różnego obszaru, potrzeb, kapitału i pracy. Skoro zaś fałszywą jest teorya o antagonizmie rzekomo istniejącym między wielką a drobną własnością, to bezwątpienia może i powinna wielka własność spełnić wobec drobnej powyżej wspomniane zadanie.

Czy je spełni, czy odpowie zadaniu jakie jej w życiu społecznem przypadło, to zależy od ludzi, którzy są i będą większymi właścicielami.

Dom rodzinny ma tu pierwsze obowiązki, bo on decyduje o charakterze przyszłego obywatela, ale i kraj ma tu wiele do spełnienia, a przedewszystkiem jest kraju obowiązkiem takie zorganizowanie wyższych zakładów naukowych w kraju, aby przyszły większy właściciel mógł w nich znaleść potrzebną sobie wiedzę, bo bez nauki dziś nie można być obywatelem.

Sejm, uchwalając wniosek hr. Franciszka Mycielskiego o utworzenie oddziału rolniczego przy wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uznał i potrzebę takiego zakładu dla nas, i obowiązek kraju, aby się na odpowiedniem miejscu o zadosyćuczynienie tej potrzebie postarać. Mamy też nadzieję, że rezolucya ta Sejmu znajdzie gorliwe i skuteczne poparcie ze strony Koła naszego w Wiedniu. Może to nastąpić tem łatwiej, że chodzi tu o użyteczną rzecz dla kraju, a o niewielkie sumy dla państwa. Skutkiem szczęśliwego i jedynie odpowiedniego połączenia tego oddziału rolniczego z Uniwersytetem Jagiell. będzie potrzeba utworzenia nowych jedynie kilku katedr ściśle rolniczych; wykłady znacznej części przedmiotów mogą objąć profesorowie Uniwersytetu (nauki przyrodnicze i prawno-ekonomiczne) otrzymując jedynie za tę dodatkową pracę niewielką remuneracyę; ważniejsze doświadczenia praktyczne ułatwia bliskość zakładu rolniczego w Czernichowie, tak że budżet rocznych wydatków, wynosiłby w myśl obliczenia hr. Mycielskiego 14.800 zł., a w myśl obliczenia subkomitetu, który z polecenia krak. Tow. roln. sprawą tą się zajmował i nieco szerzej cały program działania nakreślił na co komisya sejmowa się zgodziła, złr. 19.800; jednorazowe koszta urządzenia oblicza wnioskodawca na 12 000, subkomitet na 30.000; przyjmując nawet cyfry subkomitetu spowodowałoby stworzenie oddziału rolniczego w Krakowie dla budżetu państwa istotnie minimalny wydatek, wynoszący już wraz z amortyzacyą jednorazowych wydatków rocznie zaledwie 21.000 złr. Tem więcej też należy domagać się i spodziewać, że tak usilnie i wytrwale przez Franciszka hr. Mycielskiego podnoszona i broniona sprawa utworzenia w Uniwersytecie Jagiellońskim oddziału rolniczego, poparta obecnie jednomyślną uchwałą Sejmu krajowego niebawem zgodnie z interesem kraju naszego załatwioną zostanie.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim, do komisyi gospodarstwa krajowego, poczem po streszczonej we wczorajszym telegramie dyskusyi, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych.

Po załatwieniu tego przedmiotu prosi p. Romanowicz przewodniczącego komisyi administracyjnej o wyjaśnienie, czyli jest nadzieja, ażeby projekt do ustawy o pociąganiu towarzystw ubezpieczeń do przyczynienia się do kosztów utrzymania straży pożarnych ochotniczych, przedłożony przez Wydział krajowy został przedstawiony Sejmowi?

P. Czerkawski odpowiada, że referent, któremu przydzielono to sprawozdanie, jest urlopowany.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego ze statutem emerytalnym dla urzędników i sług Wydziału krajowego, tudzież zakładów krajowych. (Sprawozdawca p. Kasparek).

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski zabrał głos w obronie przedłożenia Wydziału krajowego, domagając się restytucyi §§ 4, 5 i 12 statutu, które według stylizacyi Wydziału krajowego są korzystniejsze dla urzędników.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej wniósł p. Golejewski zamknięcie posiedzenia z powodu spóźnionej pory, co Izba uchwala.

P. Stan. Badeni stawia wniosek, ażeby następne posiedzenie odbyło się dopiero w poniedziałek, gdyż należy pozostawić komisyi propinacyjnej więcej czasu do załatwienia najważniejszej sprawy, to jest propinacyjnej. Izba zgadza się z tym wnioskiem.

Sekr. Stan. Badeni odczytał wniosek p. Merunowicza, wzywający Wydział krajowy, aby zastosował ścisłą kontrolę rachunkową nad prywatnymi kolektantami podatkowymi — oraz wniosek p. J. Stadnickiego z wezwaniem do rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia stanu sądownictwa w Galicyi, a to przez znaczne pomnożenie liczby urzędników sądowych, tudzież przez zarządzenie dające sądom możność trwałego pozyskiwania jak najzdatniejszych sił prawniczych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 20 po południu. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Donoszą nam ze Lwowa:

O przebiegu obrad komisyj sejmowych mam do zanotowania, że komisya gminna ukończyła już sprawozdanie wraz z projektem o pisarzach gminnych. Przedmiot ten będzie musiał być również załatwiony jeszcze na bieżącej sesyi, gdyż wszyscy odczuwają dziś potrzebę unormowania stosunków pisarzy w gminach wiejskich tak pod względem kwalifikacyi, jakoteż wykonywania nad nimi pewnego nadzoru. Sprawozdawcą w Izbie będzie p. Dr Rybicki.

Komisya administracyjna wczoraj późno wieczór załatwiła zwrócony jej przez Sejm w dniu 14 b. m. projekt do ustawy o sługach. Posłowie, którzy zgłosili do tej ustawy poprawki, porozumieli się z referentem projektu posłem Kozłowskim i na tej podstawie został projekt w komisyi nieco zmodyfikowany.

W komisyi szkolnej, na wniosek referenta posła Dra Zolla, załatwioną została sprawa ważna dla miasta Rzeszowa reorganizacyi tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej na 4-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z kursem praktycznym robót. Reorganizacya ta ma nastąpić z początkiem roku szkolnego 1889/90.

W komisyi budżetowej załatwiono, na wniosek referenta posła Dra Madeyskiego, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie poruczenia jednej osobistości czynności kodyfikacyjnej projektów do ustaw, przeznaczonych dla Sejmu.

Komisya uchwaliła powiększyć etat urzędników konceptowych Wydziału krajowego o jednę posadę radcy prawnego dla spraw kodyfikacyjnych z płacą ustanowioną dla radców Wydziału krajowego i w tym celu otwartym być ma Wydziałowi kraj. dodatkowy kredyt w kwocie 3,280 złr. na r. b. Od kandydata na posadę radcy prawnego wymaganym być ma doktorat praw, przynajmniej 2-letnia praktyka sądowa, tudzież odpowiednia praktyka adwokacka, notaryalna, lub w prokuratoryi skarbu, nareszcie złożenie egzaminu adwokackiego albo notaryalnego.

Sprawa propinacyjna.

Lwów 17 stycznia.

W ostatnich kilku dniach komisye sejmowe, a zwłaszcza podkomitet komisyi propinacyjnej, tak dalece przeciążone są pracą, iż na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem postawić musiał poseł Stanisław hr. Badeni wniosek, ażeby następne posiedzenie sejmowe odbyło się dopiero w poniedziałek. Komisyi propinacyjnej należało bowiem pozostawić więcej czasu do załatwienia sprawy propinacyjnej, mającej tak doniosłe znaczenie ekonomiczne. Posłowie biorący udział po kilka godzin w posiedzeniach Sejmu, nie mogą z całą swobodą umysłu pracować następnie do późnej nocy w komisyi. Sprawa propinacyjna wymaga tem bardziej wielkiej rozwagi i zastanowienia, iż w kołach sejmowych projekt ustawy, przyjęty przez większość podkomitetu, nie wywołuje bynajmniej wielkiego entuzyazmu. Gdy się dalej zważy, iż pojedyncze grupki posłów mają nadto swe własne projekty, które oczywista przedstawić zechcą w komisyi propinacyjnej, łatwo pojąć, z jaką ostrożnością i rozwagą będą musieli członkowie komisyi propinacyjnej postępować, ażeby zachować potrzebną równowagę. Przypuścić można, że komisya nie będzie w stanie wpierw uporać się z projektem do ustawy propinacyjnej, aż około poniedziałku, zatem przedmiot ten stanąć może na porządku dziennym najwcześniej w przyszły wtorek. Od tego dnia odbywać się zapewne będą i wieczorne posiedzenia sejmowe. Rząd zamierza bowiem, jak to telegraficznie doniosłem, zwołać Radę państwa na d. 28 b. m., zaś Sejm zamknąć w przyszły piątek a najpóźniej w sobotę. Oczywista zawisłem to będzie głównie od przebiegu rozpraw w kwestyi propinacyjnej.

O sznur dukatów.

Obrazek z życia bośniackiego ludu.

(Ciąg dalszy).

II.

Tymczasem młody junak zbiegł szybko po pochyłych uliczkach, dążąc w dół ku čaršji. Po drodze spotykał znajomych sobie towarzyszy, co trzymali się po dwu lub trzech w pas lub za szyję i śpiewali wesołe pieśni, niosąc kwiatki pod okna dziewcząt. Dźwięk tambury towarzyszył tym śpiewom i częstym wykrzykom: „dziewcze moje! duszo moja! słonko moje! jabłko moje! złotko moje!“ Spostrzegłszy Uzeira stawali przed nim, wołając:

— Brate haidi s nama! (chodź z nami) — i uderzali w struny, wabiąc do siebie towarzysza, lecz on odtrącał ich i biegł naprzód jakby w gorączce. Opędził się gromadce dzieci, które swywolnie poczęły wieszać się u rękawów jego koszuli, wesoło wykrzykując:

— Hej! komedyasze idą, komedyasze idą! chodź z nami! chodź junaku, bo komedyasze!

Ledwie się od nich uwolnił, chwyta go jakieś dziewcze wiejskie za rękę i zarumienione, lecz pewne przychylnej odpowiedzi, pyta:

— Chcesz ty ze mną do koła?

— Nie mogę droga, nie mogę... nie mnie dziś taniec!

I biegł znów coraz prędzej, wreszcie zatrzymał się na rynku, gdzie już znacznie było przestrono; targ miał się ku końcowi, jedni wracali do domów, inni szukali hanów, inni kawiarni, tańców i zabawy. Ale na jednym obszernym dziedzińcu był hałas jeszcze i zbiegowisko, nawet kłótnie i spory dały się słyszeć; tam bowiem ładowano wory i juczono konie, które miały dziś jeszcze przed mrokiem wywieść suche śliwy do Brčki nad Sawę. Ważono je, przebierano i obliczano, pojono konie, paląc przytem tytoń i pijąc kawę, co niezmiernie wiele zajmowało czasu. — Uzeir wszedł w ów dziedziniec, gdzie nań czekało już kilkanaście małych, ale silnych górskich koni, obładowanych ciężko worami, pełnemi śliw. Miał on pójść z nimi do Brčki, drogą przez góry bliższą znacznie, choć mało uczęszczaną. Było to główne jego zajęcie i cały zarobek. Bogaty kupiec Hadži Sulfo dostarczał mu go, obierając zawsze Uzeira na przewodnika swej karawany, czy to gdy śliwy dostawiała jesienią, czy też gdy inne towary woziła po Bośni, Hercegowinie i Czarnogórze. Młody przewodnik chodził z końmi po całym kraju. Nieraz był on w Mostarze, a ztamtąd w Metkovičach nad morzem, więc drogi dobrze mu były znane, a że towary przewoził umiejętnie, zarobek miał zawsze taki, iż mógł siebie i starą matkę wyżywić. I teraz zawoławszy na konie, powiązane jeden za drugim powrózkami, podążył pożegnać się z matką. Domek jej, a raczej chruściana lepianka, stał po drugiej stronie rzeki, był mu też i po drodze. Na odgłos dzwonków tak dobrze znanych staruszce, wyszła ona przed drzwi, a wyciągając przed siebie chude i drżące ręce, wołała:

— Mašała-mašała! (tyle, co pozdrowienie tureckie, życzenie szczęścia) — bo serce jej radowało się na widok syna.

On przystąpił do niej, przyłożył jej rękę do czoła swego i rzekł:

— Matko! ja idę daleko, bądź zdrowa i czekaj na mnie!

— Jakto Uzeirze? wszak idziesz nad Sawę — rzekła staruszka — i wrócisz pod zimę!... Wróć pod zimę dziecko, wróć... cóż mnie tu samej bez ciebie? i chleb nie pożywi, ogień nie ogrzeje... wróć pod zimę!

I znów pokusa, a wielka dla Uzeira, bo kochał matkę i dumny był, że może zarobić na nią, że choć biedna ma się czem pożywić i gdzie ogrzać sierota.

— Ej! matko, nie wrócę ja ci prędko! — mówił z gorączką — cóż ci ze mnie? wyrósł ci syn w dąb, i cóż ci z niego? chatę masz z chrustu, a tobie trzeba z kamienia zagrody; masz kukurudzy grzędę, a tobie niwy-by trzeba i krowy. Idę ja szukać lepszego zarobku; masz syna, wyrósł ci w dąb.

Tu głos mu zadrżał, coś zadławiło go w gardle i przemówić nie mógł, jakiś ogień palił go coraz gorętszy.

— Dziecko moje, co tobie? — uspokajała go matka — mnie niczego nie trzeba więcej, mnie tu tak dobrze; tak dobrze, gdy latem wyprawiam cię w drogę, rada, że wnet powrócisz; dobrze, gdy zimą przy mnie usiądziesz i rozpowiadasz o dalekich stronach, jak to pływają te skrzydlate łodzie, jak tam inaczej jakoś ludzie śpiewają i jak tam szumi morze. I czegóż mnie więcej trzeba... co?

— Matko, a nie trzebaż ci synowej?

— Będzie i synowa gołąbką, będzie synowa, jak złote jabłko... bez dziewczyny ci nijak przy matce starej, wiem ja to synku, wiem... idź, poszukaj, a możeś już i znalazł?

— A choćbym i znalazł? Na nic mi to, ani tobie! Nie przywiodę ci jej tutaj, nie będzie ci ona białej wełny przędła, nie wyniesie na słonko świątecznej pity (placek z kukurudzanej mąki, przekładany powidłem lub jabłkami), by się pięknie wysuszyła, nie roznieci ognia, nie przystawi imbryka z kawą... a nie, bo ona nie dla mnie!

— Synku, czemu dla ciebie nie ma być? Tyś chłop krasny, junak, sokolik!

— Pewnie, że junak, ja dąb... ale to nic! czy ja to mam dukaty?

— Coć po dukatach, kiedy serce masz?

— Oj, matko! jest tu serce gorące w piersi... serce, ale... i dukaty być muszą!... Słuchaj, mówię ci, że i dukaty będą! tylko ty Bogu się kłaniaj o każdej dnia godzinie, w džamii światełka świeć i czekaj mnie! — mówił coraz ciszej, pochylając się ku niej — czekaj mnie dziesięć miesięcy, czekaj rok, ja powrócę, przyjdę do ciebie... przywiodę ci synowę... muzyka będzie ci grała w chruścianej izbie i radości mieć będziesz wiele. Bądź zdrowa, czekaj, a światełka pal!

I odszedł.

Na horyzoncie jakoś pociemniało groźnie. Matula patrzała za nim, patrzała, powtarzając sobie: „czekaj ty na mnie rok jeden, przywiodę ci synową, a muzyka będzie ci grała.“ Starucha się uśmiechnęła, a nawet, patrząc za synem, który znikał w cieniach, zanuciła półgłosem, klaszcząc cicho w dłonie:

Oj nie trwożą cię pioruny, ni cię płoszy morze,
Wrócisz, wrócisz w swoje strony, Allach ci pomoże.

Uzeir, minąwszy szeroko ubitą drogę, zapuścił się w wąwóz gęsto zarosły, mieniący się złotą barwą jesieni. Głogi już pookwitały, tylko czerwone ich jagody, jakby wielkie korale, lśniły się wśród zieloności; czerniec i leśne maliny poplątały się z sobą, tworząc nieprzystępny żywopłot, w którym tylko kryły się i gnieździły ptaszęta. Poniżej między kamieniami sączył się strumień, a mchy tak go przed słońcem skryły, że zawsze miał zimne wody dla podróżnego. Nad wodą rosły fijołki alpejskie na długich szypułkach, pochylone nieco chwiały się jakby swem wysileniem smutne, bo to one prawie ostatnie kwitną jesienią w tej krainie.

Uzeir nie patrzał na te piękności swego otoczenia. Pilno mu było, szedł więc szybko i wciąż poganiał konie, choć one szły jeszcze nieumęczone raźno i z ochotą. Pod ich kopytami skrzypiał drobny żwir i trzaskały gniecione skorupki ślimaków górskich i wodne muszelki; płoszone umykały małe jaszczureczki, zwinnie się kryjąc pod mchy. Zresztą cisza, samotność panowały wokoło.

Późno już nocą przybył nasz przewodnik z karawaną swoją na rozłożystą dolinkę, na której było parę rzuconych szałasów, a z nich dym daleko się rozchodził, świadcząc, że tam musieli być mieszkańcy. Uzeir znał dobrze to miejsce, znał wszystkie inne szałasy i hany, dokąd często w podróżach zdążał na noclegi pod gościnne dachy.

Marya J.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawozdanie subkomitetu sejmowej komisyi propinacyjnej, przedłożone na posiedzeniu pełnej komisyi w dniu 18 stycznia 1889 r.

Przystępując po długiej a wyczerpującej dyskusyi do uchwalenia zasadniczych podstaw projektu ustawy — zgodzili się członkowie subkomitetu jednogłośnie na limitowanie ogólnej sumy wynagrodzenia w pewnej maksymalnej cyfrze; jednogłośnie także uchwalono, że emisya obligacyj propinacyjnych ma być dokonaną w 4% papierach. Termin amortyzacyi oznaczono większością głosów na lat 30.

Roczny dochód funduszu propinacyjnego, t. j. dochód z prawa propinacyi, z subwencyi rządowej, wreszcie z opłat szynkarskich, przyjął subkomitet większością głosów w sumie 3,500.000 złr. a maksymalną sumę wynagrodzenia oznaczono na 64,700.000 złr.

Jednogłośnie uznano, że zarząd funduszu propinacyjnego poruczyć należy Dyrekcyi tego funduszu.

Ewentualną nadwyżkę, jakaby się w r. 1910 okazać mogła, uchwalono zgodnie z projektem Wydziału krajowego przekazać na rzecz kraju.

W sprawie rozdziału wynagrodzenia między uprawnionych — okazała się różnica zdań. Ostatecznie większość subkomitetu zgodziła się na zasadę, że rozdział ma nastąpić na podstawie orzeczeń, lecz z zastrzeżeniem prawa reklamacyi dla tych, którzy wykażą dochód więcej niż o 10% wyższy nad kwotę, orzeczeniem wykazaną.

Wprowadzając do projektu ustawy postępowanie reklamacyjne, należało obmyśleć także postanowienia, któreby zapewniły przeprowadzenie sprawiedliwego rozdziału wynagrodzenia, bez zbytecznej zwłoki.

Także kwestya stosunku dzierżawców prawa propinacyi do właścicieli tego prawa, i zawikłania wynikające w tym stosunku, z powodu przeniesienia prawa propinacyi na kraj, były przedmiotem rozpraw subkomitetu, lecz pod tym względem nie osiągnięto pozytywnego rezultatu.

Zmiany projektu ustawy, ułożonego przez Wydział krajowy, proponowane przez większość subkomitetu w myśl zasad tu przedstawionych, wymagały ze względów stylizacyi odmiennego uporządkowania całego projektu. Zauważamy jednak, że §§. 1, 2, 3, 4, 5 naszego projektu są zgodne z odnośnemi propozycyami Wydziału, a począwszy od §. 24 naszego projektu aż do końca są nasze wnioski także zgodne z wnioskami Wydziału, z wyjątkiem drobnych zmian i dodatków, tudzież z wyjątkiem §. 32, który proponujemy w stylizacyi objętej §. 11 projektu rządowego.

Lwów 16 stycznia 1889.

W zastępstwie przewodniczącego *Hausner.* Sprawozdawca *Skałkowski.*

Z przedłożonego przez subkomitet projektu ustawy podajemy w streszczeniu poniżej te ustępy, w których wnioski subkomitetu odstępują znacznie od projektu Wydziału krajowego:

§. 5. Dyrekcya funduszu propinacyjnego upoważnioną zostaje do wydania imieniem funduszu propinacyjnego 4% obligacyj przez kraj poręczonych w ogólnej sumie 64,700.000 złr.

§ 6. Właściciele prawa propinacyi otrzymają 20-krotny czysty dochód z prawa propinacyi, oznaczony prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej w myśl ustawy z dnia 30 grudnia 1875 r. N. 55, dz. ust. kr. z r. 1877, albo też oznaczony orzeczeniami Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które wydane zostaną na podstawie niniejszej ustawy.

Ci właściciele prawa propinacyi, których czysty przeciętny dochód roczny z tego prawa na podstawie dochodu w latach 1885, 1886 i 1887 faktycznie pobieranego obliczony, był przynajmniej 10% wyższy, aniżeli czysty dochód przyznany orzeczeniem w myśl ustawy z 30go grudnia 1875 wydanem, mają prawo w przeciągu 30 dni od dnia wejścia w życie tej ustawy wnieść do Dyrekcyi funduszu propinacyjnego reklamacye i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało.

§ 8. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zarządzi zbadanie faktycznego czystego dochodu z prawa propinacyi przez komisye powiatowe, we wszystkich wypadkach, w których reklamacye przed upływem 30 dniowego terminu wniesione zostały.

Komisye powiatowe ustanawiać będzie Dyrekcya funduszu propinacyjnego w miarę potrzeby, oznaczając ich terytoryalny zakres działania.

§ 9. Komisya powiatowa składać się będzie z urzędnika politycznego, mianowanego przez Namiestnika, z zastępcy uprawnionych, mianowanego przez Wydział krajowy, i z zaprzysiężonego pisarza.

§ 10. Urzędnik polityczny, przez Namiestnika mianowany, kieruje czynnością komisyi powiatowej; zastępca uprawnionych obowiązanym jest uczestniczyć przy dochodzeniach, jakie komisya powiatowa przeprowadzać będzie, i ma prawo swoje uwagi do protokołu wnieść.

§ 14. Komisya powiatowa postępować będzie przy dochodzeniach wskutek reklamacyj wdrożonych w myśl §§ 11 i 12 ustawy z dnia 30 grudnia 1875 — i przedłoży akta dochodzeń Dyrekcyi funduszu propinacyjnego w celu wydania orzeczenia.

§ 15. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zbada przedłożone jej przez komisye powiatowe akta dochodzeń, zarządzi w razie istotnych braków w dochodzeniu uzupełnienie tegoż i wyda orzeczenie o czystym dochodzie z prawa propinacyi, które służyć będzie za podstawę wymiaru wynagrodzenia, w miejsce orzeczenia wydanego przez krajową komisyę propinacyjną, na podstawie ustawy z d. 30 grudnia 1875.

§ 17. W przeciągu 6 miesięcy od upływu terminu do wniesienia reklamacyj wyznaczonego, załatwione być mają stanowczo przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego wszystkie reklamacye, przez uprawnionych wniesione — bądź to przez wydanie orzeczenia o czystym dochodzie z prawa propinacyi, bądź też przez wydanie decyzyi, że reklamacya nie jest uzasadniona.

§ 18. Od orzeczenia Dyrekcyi propinacyjnej o czystym dochodzie z prawa propinacyi, tudzież od decyzyi tejże Dyrekcyi, że reklamacya nie jest uzasadnioną, właściciel prawa propinacyi może wnieść rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych, a to w przeciągu dni 14 od doręczenia mu dotyczącego orzeczenia Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, lub też decyzyi tejże władzy, uznającej reklamacyę jako uzasadnioną.

§ 19. Koszta dochodzenia, spowodowane reklamacyą, mianowicie dyety i koszta podróży członków komisyi powiatowej, oraz powołanych przez tę komisyę rzeczoznawców (§ 12 ustawy z d. 30 grudnia 1875), ponosi właściciel prawa propinacyi, który wniósł reklamacyę.

§ 20. Po prawomocnem załatwieniu wszystkich reklamacyj przystąpi dyrekcya funduszu propinacyjnego do obliczenia kwoty wynagrodzenia, przypadającej każdemu z uprawnionych.

§ 21. Jeżeli się okaże z rezultatu postępowania reklamacyjnego, że suma 64,700,000 złr. w 4% obligach, art. III ustawy oznaczona, nie wystarczy na wymierzenie każdemu z uprawnionych wynagrodzenia w wysokości 20-krotnego czystego dochodu, oznaczonego bądź-to orzeczeniem na podstawie ustawy z r. 1875 przez krajową komisyę propinacyjną, bądź też orzeczeniem na podstawie niniejszej ustawy przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego wydanem, tudzież na wynagrodzenie właścicieli prawa propinacyi, którym tylko prawo do wieczystego szynku przyznano (§ 23), będzie kwota wynagrodzenia, dla każdego z uprawnionych przypadająca, równomiernie obniżona.

Jeżeli zaś okaże się po przeprowadzeniu postępowania reklamacyjnego, że ogólna suma wynagrodzenia 64,700,000 złr. w 4% obligach nie jest wyczerpana przyznaniem wynagrodzeń w wysokości 20-krotnego czystego dochodu, w takim razie wydane zostaną 4% obligacye tylko w takiej sumie, jaka na wypłacenie tych wynagrodzeń potrzebną będzie.

§ 23. Począwszy od d. 1 stycznia 1890 r. może dyrekcya funduszu propinacyjnego, zanim jeszcze ostateczny wymiar kapitału wynagrodzenia nastąpi, wypłacać uprawnionym zaliczki do wysokości 10-krotnego dochodu, orzeczeniem na podstawie ustawy z d. 30 grudnia 1875 wydanem, oznaczonego, z zachowaniem postanowień co do przekazu sądowego w § 22 wymienionych.

Bankiet na cześć JE. p. Namiestnika.

Lwów 17 stycznia.

☐ Na cześć Namiestnika JE. hr. Badeniego dali posłowie sejmowi dzisiaj o godzinie 5 obiad w sali obrad Rady miejskiej.

Wszyscy obecni we Lwowie posłowie wraz z Arcybiskupami trzech obrządków i Biskupami Soleckim i Pełeszem zasiedli do wspólnego stołu; oprócz wymienionych byli jeszcze: szef biura sejmowego, radca Wydziału krajowego Dr Józef Ekielski i radca Namiestnictwa Dr Bronisław Łoziński; ogółem było 112 osób.

Pierwszy toast wniósł JE. p. Marszałek w następujących słowach:

Do rzadkich należy to zjawisk, gdy człowiek, zajmujący pierwszorzędne w kraju urzędowe stanowisko, potrafi z biegiem czasu pozyskać sobie ogólne tego kraju uznanie; dziś widzimy tu coś innego i bardziej jeszcze niezwykłego, widzimy jednomyślność w przyjęciu i ocenieniu przez całe społeczeństwo osobistości, do rządzenia niem powołanej a rządy te dopiero poczynającej. Ufność taka nie może być przypadkową, musi ona mieć głębsze powody i zapewne nie pomylę się, jeżeli powiem, że opiera się na dwojakiej podstawie: na przekonaniu nabytem i na instynktowem przeczuciu.

Za podstawę do pierwszego służy nam dwudziestoletni zawód urzędowy JE. p. Namiestnika i widoczne w nim od pierwszej młodości a nigdy niezaprzeczone zalety ścisłości, energii, zdolności organizacyjnej i zdolności rządzenia. Obok zaś tej rękojmi, zaczerpniętej z przeszłości, mamy wewnętrzne przeświadczenie, które nam mówi, że takie tylko społeczeństwa mogą trwać i kwitnąć, lub z upadku się podnosić, które wydają ludzi zdolnych do rządzenia, które na każdym stopniu władzy mogą postawić ludzi swoich, a właściwych i godnych.

Dzisiejszy nasz Namiestnik, jako należący między mężami stanu, do najmłodszego pokolenia, nie przebywał szkoły rządu samowładnego, a nam obcego; rozpoczął on swój zawód publiczny w tych czasach i stosunkach szczęśliwszych, kiedy między rządem a krajem nie było już wzajemnej nieufności i niechęci, dlatego dochodząc do najwyższej krajowej władzy, stał się niejako wyrazem społeczeństwa samego, ujmującego rząd nad sobą.

Temu zadaniu, nie wątpimy, że odpowiedzieć on potrafi, powołanie zaś jego na to stanowisko było stwierdzeniem i dowodem, że w kraju naszym, rząd i społeczeństwo to nie dwie siły różne ani sprzeczne, ale raczej dwie formy tego samego jestestwa, dwie części jednego organizmu, złączone z sobą i od siebie zależne, tak, iż jedna bez drugiej normalnego bytu i zupełnego życia mieć nie może.

To przeświadczenie mamy wszyscy, ono to Panie Namiestniku, jest źródłem naszej do Ciebie ufności, jego wyrazem był ten zapał, z jakim liczne grono obywateli kraju przyjęło Twoje pierwsze słowa w Krakowie, ono też jest powodem tej szczerej i powszechnej radości, z jaką nominacya Twoja przez kraj przyjętą została.

Dziś kiedy nie już obywatele kraju, ale sama jego reprezentacya chce Ci wyrazić swoje uczucia, znajduje ona do uczuć serdecznych i gorących nowe powody. Do doświadczenia przeszłości i do ufności instynktowej przybyły słowa, któremi nie obowiązany do tego, chciałeś ją powitać. Może nie tu zupełnie właściwe miejsce, żeby na nie odpowiadać, ale skoro innej sposobności nie ma, to bodaj wspomnieć o nich się godzi, choćby dlatego tylko, żeby zapewnić Cię Panie Namiestniku, że słowa te wyjąłeś nam z serca i do serc naszych niemi trafiłeś.

Słuchając Cię mieliśmy wrażenie, że to właśnie jest, czego potrzebę wszyscy czujemy, że to droga jedyna, dobra i prawdziwa, po której obok siebie postępować winny Rząd i Sejm i kraj cały. Wiemy też, że żaden obowiązek nie jest jednostronny, że winni Ci jesteśmy tę wspólność pracy, bez której prawdziwego postępu być nie może. Nie na Tobie jednym odpowiedzialność za lata i za skutki Twoich rządów, bo żaden człowiek sam nie poradzi, jeżeli za nim i koło niego drudzy nie stoją wiernie, licznie i wytrwale. Rozumiemy, że jak Ty Panie Namiestniku względem kraju, tak my mamy obowiązki względem Ciebie i że wspólną mamy odpowiedzialność przed przyszłością. Nie wątpię, że obowiązki te z obu stron spełnimy rzetelnie i całkowicie i w tej nadziei podnosząc kielich na Twoje zdrowie, życzę z głębi serca powodzenia w pracy i pomyślności we wszystkiem Tobie, Panie Namiestniku, a przez Ciebie krajowi. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni niech żyje!

Gdy toast ten spełniono, powstał JE. p. Namiestnik i przemówił następująco:

Pomimo tak łaskawych dla mnie słów Ekscelencyi Pana Marszałka, nie mogę odnieść uczty dzisiejszej i tak licznego w niej udziału do mojej osoby, lecz muszę przypuścić, że było zamiarem i wolą posłów sejmowych uczczenie nowo zamianowanego Namiestnika cesarskiego. W tej też myśli przyjąłem z wdzięcznością łaskawe i zaszczytne zaproszenie i dziękuję Panom jak najserdeczniej za tak liczne zebranie. Ze siebie będę zadowolony wtedy dopiero, kiedy objawy tego rodzaju jak dzisiejszy będą wynikiem łączności Reprezentacyi kraju ze mną, a celem ich będzie uznanie mej pracy i odniesionych przez tę pracę rezultatów.

Wiem dobrze i dałem temu przekonaniu wyraz w Wys. Izbie, że nie mam prawa na razie żądać bezwzględnego zaufania. Nie mogę jednak przy sposobności, kiedy powstałem, by Panom podziękować, nie zaznaczyć raz jeszcze, że od tego wzajemnego zaufania między krajem i jego Reprezentacyą a Namiestnikiem bardzo wiele zależy. Raczcie Panowie nie przypisywać tym słowom zarozumiałości, lub przeceniania własnego stanowiska, bo stanowisko Namiestnika po nieodzownej łasce i zaufaniu Najj. Pana, rośnie w miarę odpowiedzialności, jaką on na siebie przyjmuje, i w miarę objętości koła uczciwych chęci i zamiarów, jakie sobie Namiestnik zakreśla w gorącem pragnieniu służenia dobrze krajowi.

Przekonanie, że w tem kole nie może się znaleźć nic z interesami kraju sprzecznego, jest nieodzowne, a pewność, że tylko w tem przypuszczeniu stanowisko zajęte zostało, jest konieczną. Jak najrychlejsze utrwalenie w kraju tego przekonania, jest i będzie mojem usilnem staraniem. W tej chwili mogę się odwołać tylko na uczciwe po ojcu przejęte imię i na dwudziestokilkoletnią rzetelną pracę w kraju. Zdarzyć się może, że czasem pozory mylić będą i wtedy właśnie to silne zaufanie musi próbę wytrzymać, boć tam, gdzie korzyści rzeczy zamierzonych lub rozpoczętych z miejsca są namacalne, tam zaufanie zbyteczne. Że do takiego zaufania dążyć chcę, to ambicya szlachetna, która nie jest wyrazem zarozumiałości, nie ma znamienia despotycznych zachcianek, ale jest oparta na silnem przekonaniu, że na tej drodze kraj do lepszej przyszłości poprowadzić można. Obowiązkiem moim jest uczciwą i rozumną pracą na takie stanowisko sobie zasłużyć, a rzeczą Reprezentacyi kraju będzie ocenić, czy się tego zaufania godnym okażę. Na razie proszę Was Panowie, byście mi nie odmawiali nadziei, że taki stosunek jest możliwy, byście przyjęli moje zapewnienie, iż tą szlachetną ambicyą wiedziony, szczerze dla kraju pracować będę, a jeżeli dopiąwszy tego celu, Reprezentacya kraju równie świetnem zebraniem wówczas zaszczycić mnie raczy, wtedy będę Wam dziękował nietylko jako Namiestnik, ale i jako obywatel tego kraju. Pozwólcie mi Panowie, abym z tą nadzieją wzniósł ten kielich w ręce Ekscelencyi Pana Marszałka na pomyślność Sejmu królestwa Galicyi".

Mowa Namiestnika wywarła w gronie posłów silne i sympatyczne wrażenie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Londyn 10 stycznia.

Król Humbert przyjął w sposób jak najuprzejmiejszy lorda Dufferina na posłuchaniu wczorajszem w Rzymie. — Król uznał najlepsze zamiary rządu angielskiego, który użył do tej sprawy jako ambasadora „osobistość tak znakomitą."

Król spodziewa się wiele od rządu angielskiego pod tym względem. Rząd angielski pragnie mieć sprzymierzeńca morskiego i to spowodowało go do przyjęcia układów z Włochami, których bez tego nie byłby przedsiębrał. Rząd angielski był tak przerażony raportami o stanie floty angielskiej, że ugoda z Włochami wydała mu się jako wielka korzyść w ewentualnych zawikłaniach.

Ugoda ta wyklucza wszelką myśl wrogą przeciw Francyi, byleby ta nie zaczepiła sama Anglii lub Włoch. Lecz zarazem lękać się można, aby ugoda angielsko-włoska nie zwiększyła arogancyi p. Crispiego i nie popchnęła go do awantur. Nigdy Anglia przystaćby na to nie mogła, aby się stała narzędziem potrójnego przymierza i na ten punkt lord Dufferin szczególną musi zwrócić uwagę podczas rokowań. Włochy nie powinny tworzyć *casus belli*, nie powinny wywoływać zamieszek, jeżeli chcą mieć z Anglii sprzymierzeńca morskiego. Możnaby pod tym względem uważać za rodzaj rękojmi, że dowódzcą floty włoskiej jest Anglik, admirał Acton. Wzgląd ten, jak wiele innych skłoniły rząd angielski do uważania z Włochami ugody za możliwą, lecz z doniosłością ściśle ograniczoną.

Tutejszy „Foreign office" zajmuje się bardzo sprawą Moriera i silnie popiera swego ambasadora. Lecz tutejszy minister spraw zagranicznych jest zdania, że Bismarkowie, ojciec i syn, nie chcą sprawy tej wypuścić z ręki. — Słychać, że przygotowują oni odpowiedź urzędową. Trzeba koniecznie, aby coś nastąpiło, inaczej stosunki między Niemcami a Anglią silnie zostaną zachwiane.

Wszyscy są tu ogromnie oburzeni brutalnością, z jaką władze niemieckie traktują Moriera, a kilka wielkich domów tutejszych postanowiło niezapraszać więcej członków ambasady niemieckiej.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Delegowani ankiety spirytusowej przedłożyli Ministerstwu handlu *pro memoria* względem zaprowadzenia przedaży spirytusu na wagę. Rząd uznaje potrzebę wytworzenia jednolitej miary dla spirytusu.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż zupełnie bezzasadną jest ogłoszona przez *Nowosti* wiadomość, jakoby lord Dufferin prowadził jakiekolwiek rokowania względem włosko-angielskiego aliansu.

Powrót kardynała Lavigerie do Afryki został spowodowany osłabionym stanem jego zdrowia. Kardynał zatrzyma się kilka dni w Algierze, a następnie uda się do Bisora.

Do tego samego pisma donoszą także z Rzymu, iż król Humbert i papież Leon XIII z powodu greckiego Nowego Roku przesłali cesarzowi Aleksandrowi III serdeczne telegramy gratulacyjne, na które tenże odpowiedział w równie serdecznych wyrazach.

Według wiadomości *Polit. Corresp.* z Konstantynopola, ucichły już tamże wszelkie wieści o prawdopodobnych zmianach w gabinecie. Szczególnie zaś wzmocniło się stanowisko wielkiego wezyra Kiamil baszy, odkąd między nim a ministrem skarbu Agop baszą nastąpiło zbliżenie.

Z Berlina.

Akt oskarżenia przeciw Geffckenowi.

Ogłoszony w *Reichsanzeigerze* akt oskarżenia przeciw Geffckenowi rozpoczyna się publikacyą rozporządzenia cesarskiego do kanclerza z 13 stycznia, mocą którego kanclerz został upoważniony rządom związkowym i *Reichsanzeigerowi* podać urzędowe relacye, które byłyby potrzebne, aby rządom i przynależnym do państwa umożliwić ocenienie postępowania sądownictwa w sprawie śledczej przeciw Geffckenowi. Sprawozdanie kanclerza z 13 stycznia do cesarza podnosi, iż ze względu na tendencyę wrogiej państwu prasy, dążącej do przedstawienia prokuratoryi państwa i sądu rzeszy w świetle stronniczem, wypada umożliwić rządom i opinii publicznej wyrobienie sobie rzeczywistego o tej sprawie sądu. Może się to stać tylko przez ogłoszenie całego materyału.

Raport kanclerza z dnia 13 stycznia po przytoczeniu uchwały sądowej względem uwolnienia Geffckena opiewa:

„Mój najuniżeński raport z dnia 23 września był spowodowany okolicznością, że ogłoszenie dziennika cesarza Fryderyka przez niewiadomego jeszcze wówczas wydawcę, zużytkowanem zostało przez znaczną część krajowej i zagranicznej prasy, w celu szkodzenia państwu i cesarskiemu domowi. Analogiczne zestawienie faktów i sądowego dochodzenia, równie jak powody w motywach wyroku znajdują obecnie w nieprzyjaznej państwu prasie krajowej i zagranicznej podobne tłómaczenie i zostaną wyzyskane na to, aby podać w podejrzenie bezstronność i poglądy cesarskiego sądownictwa. Mają one również ten cel, aby postępowanie rządu i trybunału państwowego przedstawiać w świetle stronniczości i tendencyjnego prześladowania. Jest przeto potrzebą dla sądownictwa Waszej ces. Mości dać możność wbrew sfałszowanym sądom przez nieprzyjazną państwu prasę ocenienia rządom związkowym i opinii publicznej w krajach związkowych. To może być osiągniętem jedynie na tej drodze, gdy cały materyał, na jakim się oparł wyrok trybunałów podany zostanie do wiadomości publicznej. Cel ten według mego pełnego uszanowania wniosku da się osiągnąć, gdy Wasza ces. Mość zezwolić raczy na ogłoszenie w *Reichsanzeigerze* i w organach Rady związkowej aktu oskarżenia przeciw profesorowi Geffckenowi i na podanie do wiadomości wszystkim państwom związkowym wraz z moim najuniżeńszym sprawozdaniem wszelkich dowodów oskarżenia, aby je zużytkowano po myśli wyż wyrażonej. Na wypadek najwyższego przychylenia się do tego zapatrywania na rzecz, pozwalam sobie najuniżeniej przedłożyć ten projekt rozkazu, celem obdarzenia mnie najwyższą łaską wykonania tegoż.

v. Bismark.

Potem ogłoszono cały akt oskarżenia.

Franciszek Ondrzyczek.

Będąc małym chłopcem, grywał w Pradze w kapeli ojca swego. Kawiarnie i restauracye były polem popisu tej prywatnej orkiestry. Zgiełk gości przypływających, łoskot i brzęk szklanek, głośne rozmowy, krzyki i śmiechy, dowodem uznania. Im więcej bezsennych nocy spędzonych wśród dymu cygar i fajek, tem większy tryumf dla starego Józefa Ondrzyczka, który mając liczną rodzinę do utrzymania, widział z radością, jak popyt o jego kapelę wzrasta. Wśród tego życia z dnia na dzień, zesłał mu Pan Bóg prawdziwą pociechę, bo oto syn jego Franciszek począł okazywać niezwykłe zdolności do muzyki, a jako siedmioletni chłopiec zachwycał już rzeszę kawiarnianą grą na skrzypcach. Emeryci, kupcy, przemysłowcy i rozlicznego gatunku urzędnicy, woleli wypić kufelek przy dźwięku muzyki tego malca, który gości zwabiał, a pieniądze napędzając do cudzych kieszeni, sam wśród tej zabójczej atmosfery marniał.

Czy marniał? Oto pytanie!

Przez lat blisko siedm, pędzi to życie wśród pracy ciężkiej a tak z wiekiem jego niezgodnej. Ani nauki, ani zabawy, tylko poniżenie i widoki, że tak ciągle nadal będzie. Ojca nie stać na wykształcenie syna, a zresztą cóż za myśl pozbawiać swoją kapelę głównej podpory, stanowiącej największą atrakcyę. Nikt więc nie myśli o przyszłości chłopca, nikt z najbliższych nie jest w stanie zająć się tem wyłącznie, ale w nim poczyna budzić się coraz to większe poczucie sił własnych, coraz to większy zapał do sztuki. — W wolnych chwilach gra zawzięcie, co tylko ma pod ręką — bez kierunku, bez nauczyciela, robi postępy tak szybkie, że zwraca na siebie uwagę coraz to szerszych kół. Jakby na przekór losowi, idzie drogą wprost przeciwną — przeznaczony na pospolitego grajka, chce zostać artystą — wepchnięty do kawiarni, uczy się tam, gdzie inni tylko rozrywki szukają. Odpoczynkiem dla niego, to krótkie chwile samotności, wśród których pracuje dla siebie. I oto wątła a niezaprawna do walki istota poczyna brać nad nieubłaganym losem górę. Znajdują się ludzie dobrzy, którzy chłopcem coraz to żywiej zajmować się zaczynają. Jego występy sprowadzają tłumy słuchaczów, — w chwili kiedy gra, wszystko się ucisza i słucha, — gdy grać przestał, nikt o niczem innem nie mówi, tylko o talencie fenomenalnym tego dziecka. Pojawiają się w końcu od czasu do czasu wzmianki w dziennikach, i oto po długich i ciężkich próbach zostaje młody Ondrzyczek przyjętym do konserwatoryum w Pradze.

Było to w r. 1873 — miał wówczas lat czternaście. Trzechletnia nauka pod kierunkiem Bennewitza i Krejczego ziściła wszelkie najdalej sięgające nadzieje. Młody chłopiec okazał się pod każdym względem godnym tego zajęcia, jakie obudził; — nie przyzwyczajony do nauki systematycznej, zrozumiał jej znaczenie, a przeszłość nauczyła go tak cenić czas, że cały poświęcił usilnym studyom. Kiedy dyrektor Krejczy (zmarły przed kilku laty) wręczył mu dyplom, podniósł przy tej sposobności jego nadzwyczajny talent i nie wahał się nazwać go najznakomitszym uczniem, jakiego szkoła wydała

Dziwne istotnie losy, ale jakże zwykłe i częste w życiu wielkich artystów. Wszakże wielki Laub, który równego nie miał sobie, i słynna Terezyna Tua, spędzili młodość, grając po szynkowniach i po podwórzach. I byliby zginęli wśród śmietniska, gdyby... Otóż, to gdyby! — Gdzie go szukać, czy w ślepym wypadku, że ten lub ów znawca pozna się na talencie, przygarnie i wesprze — czy też w tej sile niespożytej prawdziwego talentu, który największym przeciwnościom się oprze, bajeczne trudności zwalczy — sam w sobie czerpie zachętę i sam sobie wskazuje drogę?

Jest temu lat dwadzieścia z górą, kiedy jeden ze znanych muzyków niemieckich, odkrył w czasie wycieczki w Alpy bawarskie fenomalnego wiolonczelistę wśród pastuchów.

Wstąpił on przypadkiem do chaty gdzie wygrywał na lichej wiolonczeli tęgo zbudowany chłopak. To co grał nie miało formy, ale najeżone było trudnościami i tak śmiałemi figurami, że turysta nie mógł wyjść z podziwu.

Młody Diehm (tak się nazywał domorosły wirtuoz), nie zwracał prawie uwagi na przybyłego — i fantazyował dalej. Kiedy w końcu usłyszał najgorętsze pochwały i zapewnienia świetnej artystycznej przyszłości, uśmiechnął się tylko, twierdząc, że nie myśli opuszczać rodzinnej chaty.

Dopiero kiedy po powrocie naszego muzyka do Lipska, rozgłosiły dzienniki ten wypadek, a na Diehma poczęto wpływać, zdecydował się opuścić ulubione zacisze, przeniósł się do Monachium i zasłynął wkrótce.

Łatwo znaleść poparcie, a jeszcze łatwiej zwrócić na siebie uwagę, jeżeli się posiada talent nadzwyczajny, uderzający. Ale nikt nie spyta, ile razy potrzeba było wysiłków, aby nie upaść pod ciężarem przeciwnego losu.

Po ukończeniu studyów w Pradze, zajął się Ondrzyczkiem bogaty przemysłowiec czeski, i wysłał go do Paryża. Tu chodziło o przyjęcie do konserwatoryum. Massart, nauczyciel Wieniawskiego, ocenił w lot talent młodego kandydata, i pomimo wielu trudności, a przedewszystkiem niechęci do cudzoziemców, przybywających po zdobycie pierwszej nagrody — przeprowadził przyjęcie Ondrzyczka.

Tu też ostatecznie się wykształcił, dzięki znakomitemu Massartowi, który umiał zrozumieć i pokierować uczniem.

Skłonności młodego Ondrzyczka do muzyki poważnej, zamiłowanie treści głębokiej, staranność o ton wielki, dający pole do szerokiej deklamacyi — wyzyskał francuzki nauczyciel najzupełniej, nadając tym zaletoms wobodę i elegancyę, cechującą przedewszystkiem szkołę francuzką.

Słowiański typ nadał się tu dziwnie szczęśliwie do połączenia w całość przeciwnych pozornie kierunków. Werwa i ogień, to zalety; łatwość pojęcia i opanowania przedmiotu różnorodnego, to zdolności, na których przedewszystkiem nam nie zbywa. Potrzeba tylko umiejętnego bodźca na zewnątrz, i zachęty, któraby nas ośmieliła do wszechstronnego wyzyskania naszych zdolności, a tego szkoła niemiecka nam dać nie jest w stanie. Ona zakreśla nam za ciasne granice. W świecie klasycznym uczy nas poruszać się z pietyzmem, w muzyce nowszej z pedanteryą.

Pierwszy nieoceniony, gdy chodzi o zrozumienie warunków należytej ekspozycyi i sztuki utrzymania indywidualności na wodzy, powinien mieć swoje granice, a przedewszystkiem unikać tej wyłącznej objektywności, która u talentów mniejszej miary przechodzi w szablon.

Tu szkoła francuska umie na tyle pozostawić miejsca temperamentowi, że bez szkody dla rzeczy samej wlewa sporą dozę ciepła, stanowiącą właśnie niepospolity powab.

Tym-to powabem odznaczała się gra naszego wielkiego Wieniawskiego — tym powabem odznacza się gra Ondrzyczka.

W rzeczach klasycznych stoi on na gruncie najczystszego stylu, unikając modernizowania lub nadobności, mającej na celu popularność. — Czy to w koncercie Beethovena, czy w rzeczach Bacha, jest ścisłym, głębokim, rozważnym, ale poza tem wszystkiem tętni życie i uczucie; młoda, ognista natura wychyla się i daje znać o sobie.

Ta umiejętność połączenia rozwagi z temperamentem jest jedną z najgłówniejszych cech tego wielkiego artysty. Te zalety posiadał również ziomek Ondrzyczka, przedwcześnie zmarły Laub — a im to zawdzięczał niesłychane powodzenie.

Wielkie talenta Czechów mają tę właściwość nieocenioną, że, nauczywszy się wiele od Niemców, nie zatraciły cech narodowych. Jedną z tych cech jest humor i olbrzymi zasób uczucia. Pierwszy objawia się rytmami niezmiernie żywemi, melodyą giętką, zwrotami niespodziewanemi; drugie niewysłowioną słodyczą i pogodą. Niebrak tam siły, a nawet pewnej grozy, jakby wspomnień ciężkich i ponurych chwil, ale to wszystko jakoś topnieje i tchnie przebaczeniem. Wyrazem tej nawskróś muzykalnej, a bogato uposażonej natury, jest bez zaprzeczenia Ondrzyczek.

Rozporządzając bajeczną techniką i mając na zawołanie wszystkie środki tegoczesnej brawury, umie podporządkować ją celom wyższym.

Jego bogaty i wszechstronny program nie jest ukuty dla zaprodukowania lub popisania się z tą lub ową sztuką, by zadośćuczynić zwyczajowi, a w końcu modzie, ale obmyślany, zdobyty i bez zarzutu wykończony.

Publiczność będzie miała sposobność usłyszenia w niedzielę programu bogatego, który da o tym pierwszorzędnym artyście dokładne wyobrażenie. Przed sześciu laty grał on u nas dwa razy, ale było to w lecie, gdy w mieście były pustki. Koncerta jego przeszły dla szerszej publiczności niepostrzeżenie. Ztąd też może pochodzi, że i nazwisko, głośne w całej Europie, mniej jest u nas znanem.

Sądzę przeto, że przysłużę się publiczności naszej, uprzedzając ją o przybyciu tak znakomitego skrzypka.

Franciszek Bylicki.

Zwiedzając pracownię p. Józefa Hakowskiego przed Bożem Narodzeniem podziwialiśmy u niego antepedium srebrne tarnowskiej katedry, które zdaje się pochodzić z końca XVII lub początku XVIII stulecia a wyszło z pod ręki złotnika, którego nazwisko podane jest w literach początkowych G. B. Gdy w późniejszych czasach uległo uszkodzeniom, zostało najfatalniej odnowione przez jakiegoś Plakwitza, jak świadczy stempel na później dodanych częściach i fałszywie w całość związane. P. Hakowski, kierując się stylowem rozumowaniem, części składowe z sumiennością i mozołem tak świetnie złożył, iż dzisiaj antepedium ze swemi znakomitemi madalionami — w których z prawdziwą siłą odbijają szeroko z artyzmem w wypukłorzeźbie traktowane głowy św. Piotra i Pawła — tworzyć będzie jedną więcej ozdobę bogatej w wiekowe pamiątki katedry.

Drugim zabytkiem, który wyszedł z pracowni naszego cyzelera w odświeżonej szacie, jest monstrancya wielicka, znana z ostatniej wystawy starożytności. Dzięki zabiegom i nakładowi X. prałata Skrzyńskiego, to prawdziwie cenne dzieło sztuki złotniczej, które utworzyła ręka Wieliczanina Grochowskiego a według wzoru, który może, jak to trafnie przypuścił, oglądając temi dniami monstrancyę mistrz Matejko, zapożyczony został z pracowni Wita Stwosza. Monstrancya znów w całej swej pierwotnej świetności okazuje się naszym oczom.

Na tem miejscu pozwolimy sobie wypowiedzieć uwagę, że wspaniały ten zabytek sztuki kościelnej w Polsce przy swej z jednej strony lekkiej, gotyckiej konstrukcyi, z drugiej przy ogromnym stosunkowo ciężarze, bez futerału, jak obecnie w krótkim przeciągu czasu uległby zniszczeniu. Wysoka piękność tego naczynia, przeznaczonego do służby Bożej, jego znakomita pomnikowa i pamiątkowa wartość, wymaga koniecznej stosownej pochwy, by mogła w dobrym stanie trwać na chwałę Bożą i narodu w dalsze wieki.

zY.

Dr Michał Zieleniewski, wielce zasłużony w balneologii krajowej, wydał świeżo broszurę, w której dwoma zajmuje się pytaniami: „Czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu polskich zdrojowisk?“ „Czy drogo, czy tanio w polskich zdrojowiskach?“ Pismo to jest dodatkiem do licznych prac szanownego autora w tym samym kierunku i zasługuje na uwagę panów lekarzy oraz całej publiczności szukającej zdrowia w zakładach kąpielowych, a podnoszącej niezawsze usprawiedliwione skargi na niedostatki ich urządzenia.

Pani Pietschmann, uczennica konserwatoryum wiedeńskiego, zapowiedziała koncert swój na poniedziałek w sali p. Gabryelskiej. Ci, którzy ją słyszeli, chwalą bardzo jej grę pełną precyzyi. — W koncercie tym weźmie udział dzielny skrzypek p. Hock. Przystępne ceny i piękny program powinny być dla publiczności zachętą.

P. Jan Ostrowski, nauczyciel gry na skrzypcach w konserwatoryum muzycznem i seminaryum nauczycielskiem męskiem, wydał własnym nakładem p. t.: „W Okrajniku“ trzy mazury, ułożone przez siebie na fortepian.

Znakomity humorysta polski, piszący pod pseudonimem Jordana, wydał świeżo nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie nową seryę wesołych nowelek p. t.: *Z boru i dworu*. Zbiór ten zawiera następujące szkice i obrazki: Charciarz, Referencya, Komedya w podróży, Na stanowisku, Wyprawa po pożyczkę, tudzież jednoaktową krotochwilę *Polowanki*.

„Świat“ dwutygodnik illustrowany, z Nowym Rokiem zmienił wierzchnią sukienkę, ale dwa pierwsze zeszyty świadczą, że w części rysunkowej jak literackiej równą odnacza się rozmaitością i wyborem. Przesuwają się tu imiona najlepszych malarzy i rysowników, oraz imiona z literatury beletrystycznej, jak Walerya Marréne, K. Kaszewski, Aniela Tripplin, Adam Krechowiecki, itd. *O świecie* pochwalnie się wyrażają dzienniki zagraniczne jak *Moniteur universel*, *France illustré*, *Monde illustré* i w poważnem piśmie *Le Livre* najchlubniejsza ocena artystycznej wartości pisma polskiego.

Nakładem redakcyi *Światełka* we Lwowie opuścił prasę kalendarzyk *Światełka*, pisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży, na rok bieżący, zawierający prócz części kalendarzowej z notatkami mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów i poezyj z rycinami, tudzież na końcu spis historyczno-pamiątkowy najważniejszych wypadków w Polsce. Całoroczni prenumeratorowie illustrowanego pisma dla dzieci *Światełko* (cena z przesyłką na cały rok 4 złr.), otrzymają ten kalendarzyk darmo i opłatnie.

Wakit, bosnisch - hercegowinischer Auskunfts-Kalender. Sarajewo, Bosnische Post. Kalendarz ten, wychodzący już drugi rok, zawiera prócz zwykłej części kalendarzowej całkiem dokładny szematyzm wszelkich w Bośni, Hercegowinie i w Sandżaku zamieszkałych oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych, konsulów obcych państw, adwokatów, aptekarzy, następnie wszystkie porządki jazd i taryfy poczt, kolei żelaznych i parowców tak na Sawie, jak na morzu Adryatyckiem i Śródziemnem. W części beletrystycznej zwraca uwagę artykuł o przemyśle bośniackim, napisany przez kustosza sarajewskiego muzeum krajowego Ciro Truhelkę. W dodatku dołączono na końcu kalendarza najnowszą dokładną mapę komunikacyjną zajętych krajów.

TEATR.

Amerykanka, komedya w czterech aktach Oskara Wijkandera.

Sztuka podobno w Niemczech i Szwecyi cieszy się powodzeniem i dotąd nie schodzi z repertoaru, lecz widocznie gusta i zapatrywania tamtejsze bardzo się różnią od polskich, gdyż u nas zupełnie się niepodobała i po pierwszem przedstawieniu można ją śmiało złożyć w bibliotece teatralnej. Przedewszystkiem autor niema pojęcia o budowie scenicznej i całą akcyę prowadzi tylko w monologach i dyalogach. Pojedyncze osoby wychodzą, mówią, potem nagle znikają, aby ustąpić miejsca innym i to się powtarza ciągle przez cały ciąg komedyi, a raczej dramatu płacliwego i nudnego. Co prawda teza została śmiało podjętą i gdyby pan Wijkander posiadał talent i rutynę Aleksandra Dumasa, mógłby wytworzyć rzecz zajmującą, lecz niestety! widocznie zdolności odmówiły mu posłuszeństwa i zamiast arcydzieła, obdarzył nas rzeczą więcej niż mierną, usuwającą się prawie z pod pióra krytyki. Typy ujemne Momsena i jego syna Rolfa są nawet wstrętne. Matylda, niby postać dodatnia, grzeszy brakiem konsekwencyi, inne zupełnie blade i nieobrobione. Jedna tylko Berta Malm jest dobrze pomyślaną, lecz to nie mogło uratować sytuacyi.

Treść grzeszy brakiem prawdopodobieństwa, bo trudno przypuścić, aby podobny Rolf Momsen powrócił do swego kraju z kochanką i osiedlił się w Getyndze, o parę mil od miejsca rodzinnego, w którem, oprócz ojca i matki, pozostawił swoją żonę. Okłamywał obydwie kobiety; z jedną chciał się rozwodzić, z drugą żenić i wreszcie przez obydwie został porzucony. Jestto jedyny przymiot tego utworu, bo przynajmniej moralność otrzymała zadośćuczynienie.

Akcya postępuje krokiem żółwim, cała nastrojona na jakąś lamentującą i smutną nutę, być może odpowiednią ludowi skandynawskiemu, lecz zupełnie nie licującą z naszem usposobieniem i charakterem. Scena w akcie trzecim między Bertą i Gertrudą jest rzeczywiście silnie dramatyczną i mogłaby wywołać wrażenie, gdyby była gruntowniej opracowaną.

Artyści z niektórych ról wywiązali się poprawnie, lecz całość wyszła mniej niż zadawalająco, zwłaszcza, że kilku zbyt często udawało się o pomoc do budki suflera. Na wyróżnienie zasługuje pani Sułkowska, panna Kałużyńska i panowie: Rygier i Siemaszko.

Korzyści z wystawiania podobnych utworów nie widzimy dla Dyrekcyi, a z pewnością niema jej dla publiczności.

Z fotelu.

Oary do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Dr Gąsiorowski z Belgradu ofiarował dla Muzeum szablę (bułat) ks. Karola Radziwiłła, monety złote i srebrne z różnych epok.

Ś. p. Edmund Liwski, prof. Charkowskiego uniwersytetu, zapisał testamentem portrety różne i kopie historycznych obrazów z Wiśniowca.

P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu: ryciny, litografie, monety i wydawnictwa ilustrowane polskie i szwedzkie, oraz portret malowany przez Piotra Kraffta.

P. Kastory: dwa obrazki na drzewie szkoły starowłoskiej, oraz Aleksandra Decamps, szkic ze Wschodu.

P. Unierzyski Józef, artysta malarz, portret własny, malowany przez ś. p. Stanisława Roztworowskiego.

P. Józef Zajączkowski: portrecik malowany przez Jana Zielińskiego, rysunki i akwarele tegoż, oraz Łęskiego i Nagajskiego.

P. Kraskowska: dwa rysunki piórem Wendorfa Ignacego.

P. Alfred Römer: odlewy gipsowe fragmentów rzeźb z Wilna.

Rodzina Maszkowskich: portret art. mal. Lang'a przez Jana Maszkowskiego.

P. I. Lenartowicz: kopię akwarelową jednego z fresków z cyklu malowań XIV w., odkrytych w katedrze Sandomierskiej.

Dr Henryk Nusbaum złożył fundusz na odlew jednego pola z sarkofagu Władysława Łokietka.

Zakupiono dla Muzeum: obraz olejny Józefa Unierzyskiego: „Zdjęcie z krzyża“, Stan. Lewandowskiego „Zaporożec“, rzeźbę w bronzie; portret Jana Herburta z Fulsztyna kasztelana Sanockiego z początków XVII w.; obraz św. Jakuba z roku 1693; odlewy gipsowe zworników z sali Hetmańskiejz XIV wieku; albumy rysunkowe Orłowskiego i Wendorffa.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 17 stycznia.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godz. 9 m. 30 ogłoszeniem przez przewodniczącego uchwały trybunału, dotyczącej postawionego wczoraj przez prokuratora wniosku. Uchwała zezwala w myśl procedury karnej na stawianie oskarżonym przez prokuratora dalszych pytań, a te zarówno jak ich ewentualne odpowiedzi winne być protokółowane.

Sędzia przysięgły Kahane prosi o uwolnienie na 3 dni, w stajniach jego bowiem wybuchła zaraza na konie, musi więc udać się na wieś. Trybunał żądaniu temu odmówił.

Prokurator Dr Girtler zaczyna stawiać pytania oskarżonej p. Strzeleckiej — ta atoli stosownie do wczorajszej zapowiedzi pp. obrońców odmawia odpowiedzi na pytania prokuratora, sta wiane oskarżonym w tem stadyum.

P. prokurator niezrażony tem stawia mimo to pytania: 1) jakim kluczem otwierała szafę, gdyż klucz, który oddała później, nie otwierał zamków i był zardzewiały; 2) czy przenosząc papiery wartościowe księdza z pokoju tegoż do lokalu komisyjnego w trzech partyach — zostawiała za każdym razem, czy też tylko raz lub nigdy drzwi otwarte? 3) kiedy oskarżona sortowała kupony, we wtorek 31 lipca, 4) czy we czwartek 2 sierpnia. Tu żąda prokurator odczytania zeznań Strzeleckiej w śledztwie dla wykazania zachodzących sprzeczności w obecnych jej zeznaniach. Trybunał atoli odmawia temu wnioskowi.

Poczem prokurator stawia dalsze pytania: 5) czy lokal komisyjny był przed wypadkiem zamykany — czy nie? 6) Jak długo trwało przenoszenie papierów księdza? — zachodzi tu bowiem, zdaniem prokuratora, sprzeczność w zeznaniach oskarżonej w śledztwie złożonych a obecnych. 7) Dlaczego oskarżona zabrała we czwartek drobne przedmioty księdza, a nie wzięła kilkudziesięciu tysięcy? 8) Dlaczego nie opieczętowano rzeczy księdza? 9) Dlaczego robiła tajemnicę z powierzonego jej depozytu i zeznała o tem dopiero wówczas, gdy przybył prokurator i wiadomo było pani Strzeleckiej, że przeciw niej śledztwo się zwraca? Podnosi następnie prokurator okoliczność, że oskarżona i wówczas dnia 21 sierpnia z. r. nie powiedziała nic sędziemu o zabranych przez nią talarach i oddała je dopiero później, z czego wnioskować należy, że nie miała tych talarów u siebie, ale dała je gdzieśindziej w przechowanie. 10) Oskarżona zeznała raz, że biorąc talary i łyżeczki, zabrała może i obojczyk, który porzuciła w lokalu komisyjnym — obecnie zaś twierdzi, że gdy wzięła te rzeczy od księdza, nie udawała się do lokalu komisyjnego, ale zaniosła je wprost do domu — niewytłumaczona tedy rzecz: zkąd się wziął ów obojczyk. 11) Żąda dalej prokurator wyjaśnienia, dlaczego gdy dowiedziała się, że ksiądz tak późno 30 lipca r. z. nie był u niej na kawie, nie posłała, jak zwykle, po księdza, ale kazała mu zanieść kawę.

(Oskarżona chce na to coś odpowiedzieć, lecz nagle wstrzymuje się).

Dalej zapytuje p. prokurator, 12) gdy ksiądz sam zwracał uwagę na to, czy nie są otwarte okna, dlaczego oskarżona nie zwróciła uwagi, dlaczego nie domyśliła się, że widocznie chodzi księdzu o skonstatowanie, czy nie dostał się kto do niego tą drogą w nocy, a tem samem, czy nie popełniono zbrodni? a nie dopiero po bytności Dra Schmidta z powodu braku rzeczy. Dalej 13) pytanie stawia prokurator: dlaczego oskarżona kazała dwukrotnie myć podłogę, mimo to, że Dr Schmidt radził pozostawić ślady; 14) jak się rzecz miała z kradzieżą popełnioną u X. Tchorznickiego w r. 1885 i w jaki sposób znalazły się tam skradzione wówczas książeczki kasy oszczędności; 15) żąda wyjaśnienia sprzeczności zachodzącej w zeznaniach oskarżonej dotyczących czasu i sposobu zabierania przez oskarżoną papierów wartościowych księdza: raz bowiem oskarżona powiedziała, że niepotrzebne papiery może rzuciła do pieca — drugi raz, że nic nie wyrzucała. Jakie tedy były te papiery, zkąd je wzięła oskarżona? 16) jak powstały ślady krwi w lokalu komisyjnym, dlaczego oskarżona zatrzymywała tak długo u siebie Wł. Strzeleckiego, dlaczego następnie wzywała tak nagle X. Królickiego i siostrę? 17) czy w r. 1885 X. Tchórznicki odnalazł książeczkę oszczędności i jaka to była książeczka? (zeznania oskarżonej w tej sprawie są sprzeczne), 18) czy oskarżona kazała w poniedziałek d. 30 lipca wyprać koszulę i poszewkę i dlaczego? 19) dlaczego oskarżona jeździła w sierpniu kilka razy do Lwowa, i czy będąc we Lwowie 20 sierpnia wiedziała, że są już przeciw niej poszlaki i czy się nie naradzała z którym adwokatem.

Przewodniczący radca Simonowicz: Pan prokurator poruszył sprawę spalonych w piecu lokalu komisyjnego papierów (zwracając się do oskarżonej): Powiedz mi pani szczerze, czy paliłaś tam papiery jakie i czy możebne jest, aby — jak pani zeznała — mogłaś tam zgubić jaki kupon.

Oskarżona: To wszystko, co brałam, było w takim nieporządku, iż łatwo mogłam co zgubić.

R. Duniewicz: Sędzia wyrokuje według swego nabytego przekonania, więc i zachowanie się i odpowiedzi obwinionego są dla niego dowodem. — Jeżeli tedy przynajmniej na ważniejsze pytania odmawia pani odpowiedzi, może to niekorzystnie wpłynąć na zdanie sędziów — Pytam więc panią, jakim kluczem otwierała pani szafę?

Oskarżona. Kluczem, którym się otwierała komoda i dół szafy, tym samym, który dałam księdzu Krolickiemu.

Przewodniczący: Czy pani paliła jakie papiery w piecu?

Oskarżona; Nie. Rzuciłam tam papiery a może i zapałkę, zapalając papierosa. Od zapałki mogły się papiery zapalić.

Dr Girtler: Ja wiem, że pytania moje nie znajdą odpowiedzi, ale pytam dalej, bo mnie idzie o rzecz, nie o formę.

Niektóre pytania usunął r. Simonowicz, poczem Dr Girtler kontynuował dalej badanie pani Strzeleckiej, która jednak milczała — i zarzucał jej „pani kłamie“. — Powstało poruszenie. Spostrzegłszy to pan prokuraor, powtórzył: „pani kłamie“ i dodał. „Przepraszam, ale to nazwać tak muszę.“

Prokurator zadaje oskarżonej dalsze (20) pytanie dotyczące jeszcze sprawy klucza i połączonych z nim innych kwestyj; (21) czy wiadomo oskarżonej, że służba podsłuchiwała komisyę śledczą i z czyjego polecenia lub też bez polecenia; (22) dlaczego w śledztwie nic oskarżona nie mówiła, że była w poniedziałek rano w pokoju komisyjnym (co teraz zeznała; (23) dlaczego oskarżona, zabrawszy do siebie pieniądze księdza we wtorek rano, powiedziała następnie swej siostrze, o której wiadomo jej było, że nie pochwala wdawania się w kwestye finansowe ze starcem, księdzem, skąpcem, iż „ksiądz chciał jej dać depozyt, a oskarżona nie chciała wziąć.“ Prokurator rozumiałby, gdyby była nie zamilczała, że wzięła depozyt, ale tej polityki opowiedzenia, że ksiądz dawał, a oskarżona nie wzięła, nie pojmuje.

Prokurator oświadcza, że na postawieniu tych pytań pani Strzeleckiej ogranicza się w obecnem stadyum procesu. Przewodniczący przerywa tedy na kilka minut rozprawę.

* * *

Po pięciuminutowej przerwie żąda głosu obrońca Dr Roiński i oświadcza: Obrona postanowiła nie przewlekać rozprawy pytaniami i jeżeli w tej chwili zabieram ztąd, z ławy obrońców głos, to powoduje mnie do tego uwaga, jaka w czasie pytań p. prokuratora zrobioną została ze strony wys. trybunału. Zauważono mianowicie, że milczenie oskarżonych może źle wpłynąć na przekonanie sędziów, którego nie będą mogły później zmienić odpowiedzi oskarżonych w postępowaniu dowodowem, łatwo bowiem będzie można przypuszczać, że są dane przez oskarżonych na dzisiejsze pytania p. prokuratora dopiero po porozumieniu się z obroną. Imieniem tedy własnem i kolegów zastrzegam się jak najuroczyściej przeciw takiemu podejrzeniu. Obrona nie jest w tym celu, by winni uszli zasłużonej karze, ale zarówno jak trybunał i prokurator jest jednym z czynników do wyświecenia prawdy. Jeśli obrona prosiła oskarżonych, by zatrzymali się z dawaniem odpowiedzi na pytania p. prokuratora, to dlatego, aby uniknąć bałamuctw, jakie muszą wyniknąć z odpowiedzi oskarżonej na pytania, stawiane jej, a nie będące w bezpośrednim związku z tem, co robiła lub nie robiła, na pytania, na które odpowiedzieć nie może, jak np. na kwestyę, dlaczego drugi raz kazała myć podłogę. Z zeznań świadków pokaże się, że oskarżona tych zleceń nie dawała, nie potrzebuje więc wyjaśniać tego, czego nie czyniła.

Przewodniczący radca Simonowicz zaznacza, iż kolega jego, członek trybunału, czyniąc uwagę o wstrzymywaniu się oskarżonej z odpowiedziami, nie miał na myśli ubliżenia obronie. Wyraził tylko zapatrywanie, że jest w interesie samych oskarżonych odpowiadać na zadawane pytania.

Adwokat Dr Max, zastępca strony prywatnej poszkodowanej, zauważając, że oskarżona kilkakrotnie zaznaczyła, iż nie ma pretensyi do majątku księdza Tchorznickiego, żąda w imieniu księdza Tchorznickiego, ze względów formalnych, ponowienia tego oświadczenia.

Przewodniczący usuwa atoli odpowiedź aż do postępowania dowodowego — udziela natomiast głosu p. prokuratorowi do stawiania pytań panu Aleksandrowi Strzeleckiemu, a że ma się to dziać w nieobecności pani Strzeleckiej, wyprowadzono ją ze sali.

Prokurator Dr Girtler, zwracając się do Aleks. Strzeleckiego: Pytam 1) Jak oskarżony przedstawił księdzu Królickiemu stan rzeczy w Kukizowie, dlaczego Wł. Strzelecki bawił do 20go sierpnia w Kukizowie i dlaczego tak nagle (we wtorek) zaproszono siostrę matki oskarżonego; 2) w jakim stanie widział oskarżony rzeczy w masztarni znalezione, jak tłumaczył sobie fakt znalezienia surduta księdza i woreczka? 3) czy wiedział, kiedy prano skrwawioną bieliznę księdza i czy nie czynił komu z tego zarzutów? 4) czy wiedział oskarżony, że matka ma depozyt i klucz od szafy X. Tchorznickiego? 5) czy wiedział dalej o zwierzeniu się matki przed jej siostrą? 6) czy ksiądz Królicki nie mówił oskarżonemu, że ma klucz, i dlaczego jemu a nie komu z krewnych matka oskarżonego klucz dała? 7) czy oskarżony zajmował się osobą X. Tchorznickiego i jak wytłumaczyć, że ksiądz znajdował się w tak opłakanym stanie? 8) wzywając świadków, powiedział oskarżony, „chodźcie, abyście widzieli ślady“ — czy można tedy inaczej to rozumieć, jak, że oskarżony już 30 lipca rano, t. j. zaraz po nocy, w której spełniona została zbrodnia, przypuszczał, że zaszedł wypadek zbrodni, a nie atak apopleksyi? 9) czy oskarżony nie palił w piecu lokalu komisyjnego jakich papierów? Dalej 10) jakie oskarżony miał wydatki i dlaczego na razie nie mówił o większych wydatkach; zkąd miał 7 banknotów po 50 złr.? 11) dlaczego 2go sierpnia i później jeździł często do Kozłowa i Lwowa? 12) dlaczego, mając około 5000 złr., nie płacił oskarżony ani robocizny, ani sług? 13) dlaczego i czy oskarżonemu wiadomem było, że służba podsłuchiwała komisyę i z czyjego to się działo polecenia?

Po postawieniu tych pytań przez prokuratora, na które oskarżony nie odpowiadał, przystąpił przewodniczący do postępowania dowodowego. — Na salę wprowadzono znowu panią Strzelecką.

* * *

Pan Kazimierz Tchorznicki wniósł podanie aby X. J. Tchorznickiego przesłuchano w domu, gdyż jest mocno chory na częściowe porażenie mózgu.

W tej kwestyi przewodniczący już rozporządził, nie przychylając się do powyższej prośby. X. Tch. ma być przesłuchiwany w sądzie w poniedziałek.

Następnie adw. Dr Max żąda od pani Strzeleckiej, aby się zgodziła na wydanie z depozytu sądowego złożonych tam efektów i monet księdza Tchórznickiego.

Pani Strzelecka godzi się na to, a Dr Max wnosi, aby sąd wydał je w swoim czasie księdzu Tchorznickiemu, jako prawemu właścicielowi.

Przewodniczący odczytał następnie zeznania p. Kazimierza Drohojowskiego, z których wynika, że za wieś Horysławice zapłacił 77,600 złr. p. Emilii Kochanowskiej, a długi wynosiły 32,000 złr.

Prokurator p. Girtler wniósł, by cały sąd obejrzał miejsce spełnienia zbrodni; trybunał poweźmie uchwałę co do tego wniosku.

Przesłuchiwanie świadków.

Jako pierwszy świadek staje p. Albert Mniszek z Ostrowa pod Przemyślem, rz.kat., 22 lat liczący. Po odebraniu przysięgi, na szczegółowe pytania, zeznaje, że 28 lipca było w Bołszowie 8 zaproszonych osób, że zrobiono wycieczkę do Kukizowa. Potem odbyła się kolacya; p. Mniszek nie brał w niej udziału, ponieważ bolała go głowa. Goście wyjechali między 1 a 2 w nocy końmi Strzeleckiego i wrócili do Lwowa koło 3. Po ładnym dniu, przy wyjeździe gości zaczął deszcz kropić.

R. Simonowicz. Czy gospodarz prosił was na noc?

Mniszek. Prosił nas bardzo serdecznie, ale mieliśmy służbę wojskową — musieliśmy wracać, ja miałem wprawdzie urlop na cały tydzień, a p. rotmistrz Sieber powiedział, że nawet Głowackiemu da urlop. Mógł nas Strzelecki przenocować. Nieraz tam kilka osób nocowało.

R. Simonowicz. A co było na dworcu?

Mniszek. We wtorek 30 lipca widziałem się około godziny 8 rano na dworcu i przy kasie z Strzeleckim. Mówił, że jest z jakimś księdzem.

Strzelecki. Świadek się myli; mówiłem mu; że naprzeciwko księdza wyjechałem z Władysławem.

Mniszek. Być może.

Mówił mi wtedy Strzelecki o wypadku z X. Tch. — a ja powiedziałem „a myśmy się bawili tak wesoło,“ na co Strzelecki powiedział „To było nad ranem koło trzeciej.“ Była to rozmowa naprędce rzucona, trwała może minutę.

Srzelecki. Podaliśmy sobie wtedy tylko rękę i parę słów mówiliśmy ze sobą. Świadek zaprosił mnie na kawę, a ja powiedziałem: nie mam czasu, czekam na X. Królickiego i wyszedłem na peron.

R. Simonowicz. Pan powiedział, że napad na X. Tch. był po godz. 3.

Strzelecki. Być może, nie przywiązywałem do tego wagi.

R. Duniewicz. Jak wyglądał Strzelecki w nocy z 29 lipca?

Mniszek. Był wesoły i zupełnie naturalny, nie wydalał się, chyba na chwilę.

Dr. Stebelski. Czy p. Strzelecki był wtedy podochocony.

Mniszek. Nie, był on zupełnie trzeźwy.

Nastąpiła o godzinie 12 minut 5 przerwa południowa.

Drugi świadek p. Stefan Tustanowski, rodem ze Lwowa, 27 lat, zaprzysiężony zeznaje, że Strzeleckiego zna dobrze od r. 1882, jako człowieka szczerego, otwartego, łagodnego usposobienia, w postanowieniu chwiejnego. Świadek ten stwierdza, że gdy usłyszał o posądzeniu Strzeleckiego, uznał, iż fizycznie i moralnie niemożliwem jest, by czyn taki spełnił. Strzelecki był spokojny i bardzo gościnnie prosił, by goście na noc zostali.

R. Simonowicz. Czy zaproszenie było na seryo?

Tustanowski. Nie robiliśmy z sobą nigdy ceremonii; powiedział mi: „zrobię Ci dobre łóżko — zostań.“ Nie mogłem, musiałem wyjechać. Przedtem nocowałem już tam.

Goście przyjechali około 3 do Lwowa, kiedy już dniało. Stosunki majątkowe Strzeleckiego nie były świadkowi znane: ot mówiło się nieraz: ciężkie czasy. O pożyczki nie prosił Strzelecki.

Trzeci świadek, p. Izydor Rozwadowski, komisarz starostwa, pod przysięgą zeznaje, jako uczestnik wieczoru u A. Strzeleckiego w pamiętną niedzielę, iż wówczas Strzelecki był w dobrym humorze, miał swobodny umysł, nie wydalał się podczas kolacyi.

R. Simonowicz: A nie wyglądał tak, jakby się wybierał na wycieczkę, by kogoś mordować?

Rozwadowski: Wcale nie. Zatrzymywał nas serdecznie, abyśmy zostali. Sam widziałem w drugim pokoju 2 łóżka.

R. Simonowicz: Czy było dość napojów, aby kto przebrał miarkę?

Rozwadowski: Tak.

R. Simonowicz: Pan znał od dziecka Strzeleckiego. Jak pan przeczytał wiadomość o uwięzieniu — jakie to zrobiło wrażenie na panu?

Rozwadowski: „Z oburzeniem odrzuciłem przypuszczenie, aby on to mógł zrobić, bo znałem go jako człowieka z charakterem i honorem.“ Przyszedł do mnie w poniedziałek w południe do kancelaryi i powiedział, że po naszym wyjeździe mordowali księdza. Pytał się, gdzie doniesienie zrobić — czy do sądu, czy do prokuratoryi. Powiedziałem, że to wszystko jedno.

Strzelecki. Świadek się myli. W poniedziałek dopiero o godzinie 1przyjechałem do Lwowa — wtedy o fakcie zbrodniczym nie wiedziałem; byłem dopiero we wtorek po doniesieniu w prokuratoryi i opowiedziałem o fakcie, że Dr Schmidt powiedział, abym zawiadomił starostwo i dlatego przyszedłem.

Rozwadowski. P. Strzelecki się myli.

Dr Girtler. Pan twierdzi, że to było w poniedziałek, i że p. Strzelecki mówił, iż posłał po doktora i zrobił doniesienie.

Rozwadowski. Tak.

Dr Girtler. Jak pan to rozumiesz: „Wiesz co się stało po waszym wyjeździe? Mego księdza mordowano“.

Rozwadowski. Tak powiedział, i opowiadał, że o 8 rano dowiedział się o tem. Przed bytnością u mnie nie był on ani w sądzie, ani w prokuratoryi, a więc było to w poniedziałek.

Stwierdza świadek, iż słyszał, że stosunki majątkowe Strzeleckiego były złe, dalej słyszał, że „Oleś źle się prowadzi i że istnieje projekt oddania go pod kuratelę.“

Dr Dulęba. Czy pan po przyjeździe zaraz położył się spać?

Rozwadowski. Zaraz.

Dr Dulęba. A kiedy pan wstał?

Rozwadowski. Przed godziną 10 byłem w biurze.

Dr Dulęba. Dlaczego pan twierdził stanowczo, że to było w poniedziałek?

Rozwadowski. Zeznałem tak w śledztwie, a wtedy przypominałem sobie dokładnie.

Dr Dulęba. Ale wtedy już upłynęło dwa miesiące. Czy możliwe, żeby to się stało we wtorek?

Rozwadowski. Było ważne zdarzenie, pamiętałem.

(Na sali zjawił się prezydent wyższego sądu Ekscel. Jakób Simonowicz).

Dr Dulęba. Pan powiedział, że Strzelecki pożyczał od znajomych po kilkanaście złr. Zapytuję, czy prócz wspomnianego faktu mógłby pan zacytować inny?

Rozwadowski. Żadnego — kto raz pożycza, może i więcej razy pożycza.

Dr Dulęba. Kto mówił, nie przypomina pan sobie?

Rozwadowski. Owszem.

Dr Roiński. Czy pana nie uderzyło, że zaraz w kilka godzin po pańskiem przybyciu przyszedł Strzelecki do biura?

Rozwadowski. Owszem i dlatego mówiłem: „Co ty tu robisz?“ Był u mnie o godz. 1 w poniedziałek.

R. Duniewicz. Strzelecki przyszedł do pana w urzędowym interesie i zrobił doniesienie?

Rozwadowski. Nie uważałem tego za urzędowe doniesienie, uczynił wtedy ustne doniesienie, ale my nie mieliśmy ingerencyi.

Na pytanie r. Simonowicza powiada Rozwadowski, że był powoływany do komisarza Meidingera.

R. Simonowicz. I wtedy we wrześniu powiedział pan, że Strzelecki był u pana w poniedziałek?

R. Simonowicz. Pan przed komisarzem policyi powiedział, żeś nie widział Gamrata odjeżdżającego?

Rozwadowski. Bo myśmy z Geringerem pierwsi pojechali.

Dr Stebelski. Czy starosta zrobił urzędowy użytek z doniesienia p. Strzeleckiego?

Rozwadowski. Nie; Strzelecki mówił mi, że X. Tchórznicki oświadcza, iż sam sobie to zrobił, że spadł z łóżka i że Strzelecki posłał po lekarza i księdza.

R. Duniewicz. A co było z mordowaniem?

Rozwadowski. Strzelecki mówił, że to niepodobna, aby sam sobie zrobił — tak sądzę — dokładnie sobie jednak nie przypominam, czy swoją opinię wyrażał, że musiał X. Tchórznickiego ktoś mordować.

Świadek Feliks Głowacki, 21 lat liczący, porucznik 13 pułku ułanów, zeznał, również zaprzysiężony, że zapraszał ich Strzelecki, by na noc pozostali, i powiedział, że pomieści obecnych w gościnnym i sypialnym pokoju. Wyjechali goście z Kukizowa w nocy dobrze po 12. Dnia 29 lipca zachowywał się Aleksander Strzelecki zupełnie swobodnie i naturalnie. Gdy świadek na drugi dzień spotkał Strzeleckiego, był on równie spokojny.

Dr Dulęba. Co znaczy wyrażenie się pana, żeście wyjechali „dobrze po północy,“ czy to znaczy, że mogło być po 1.

Św. Sądzę, że być mogło.

Przewodniczący. Zdaje mi się, że pan obrońca mówi do sądu — należałoby więc mówiąc, wstać.

Dr Dulęba. Ja mówię do świadka.

Przewodniczący. Ale i do sądu.

Dr Dulęba (wstając). Nie wiedziałem o tym nowym zwyczaju; — pan prokurator mówi do świadków siedząco.

Przewodniczący. A, panie prokuratorze, potrzeba także stojąco mówić.

Po tem intermezzo, oskarżony p. Aleksander Strzelecki zaznacza, że widział się ze świadkiem nie w poniedziałek ale we wtorek.

Św. Być może; dnia nie pamiętam.

Świadek p. Stanisław Pieńczykowski, urzędnik Wydziału krajowego, lat 28 liczący, równie korzystne świadectwo daje charakterowi Strzeleckiego. D. 29 lipca nie był świadek w Bołszowie; nazajutrz dosyć późno widział się w hotelu Europejskim we Lwowie ze Strzeleckim, który opowiadał o wypadku, lecz szczegółów świadek nie pamięta. Z mowy i usposobienia Strzeleckiego nie zauważył świadek nic ważnego. Stanowczo, zdaje się, nie twierdził wówczas Strzelecki, aby

Akt ten przepełniony jest nowemi, po części bardzo ważnemi szczegółami. Przedewszystkiem na podstawie zeznania Geffckena stwierdzono, iż Następca tronu Fryderyk Wilhelm wręczył swój dziennik w początku marca 1873 r. bawiącemu wówczas u niego w Wiesbaden Geffckenowi, że tenże wyprosił sobie pozwolenie wziąć ów dziennik z sobą do Karlsbadu i że go wreszcie po kilku tygodniach odesłał następcy tronu, zrobiwszy poprzednio, bez umyślnego na to zezwolenia, kopię z niego. Opublikowanie tej kopii zarządził on (Geffcken), aby wobec rozpowszechniającego się zdania, że cesarz Fryderyk był ideologiem, dowieść jego politycznego znaczenia.

Akt oskarżenia robi przytem uwagę, że Geffcken wiedział o tem, iż następca tronu nie życzył sobie publikacyi. Oskarżenie powołuje się na następujące zeznania świadków:

Były minister v. Stosch zeznaje: W roku 1886 lub 1887 powiedział mu następca tronu, iż nie może mu powierzyć swego dziennika z 1870/71 roku, ponieważ zbyt wiele zawiera osobistych wiadomości; zresztą nie możnaby go nawet ogłosić drukiem, chyba po upływie wielu lat, gdyż i zawiele jest w nim polityki. Literat, tajny radca Dr Gustaw Freytag zeznaje, że od r. 1873 do 1876 dostawał od następcy tronu dziennik jego do przeczytywania i stanowczo mu odradzał publikacyę takowego. Do wygłoszenia podobnego zdania zmusiły go zawarte w dzienniku, a zgadzające się zresztą z ustnie mu przez następcę tronu wygłoszonym sposobem pojmowania podczas wojny — wiadomości o założeniu państwa, których ogłoszenie wydawało mu się bynajmniej nie korzystnem ani dla dobra tego ostatniego, ani dla powagi dostojnego autora. Ze zdaniem jego zgodził się też następca tronu.

Akt oskarżenia cytuje następnie wszystkie ustępy z dziennika, nadające się do szkodzenia dobru państwa niemieckiego i powołując się na sprawozdania dyplomatycznych przedstawicieli Niemiec za granicą, opisuje wrażenie, jakie wywarła publikacya; są to nietylko sprawozdania przedstawicieli w niemieckich państwach związkowych, lecz też i sprawozdania z Londynu i Wiednia. Konstatują one wyraźnie niebezpieczeństwo dla stosunków wewnętrznych państwa niemieckiego, mogące wypłynąć wskutek publikacyi.

Na podstawie powyższego zeznania uważała prokuratorya w oskarżeniu swojem publikacyą prof. Geffckena za przestępstwo § 91, I kodeksu karnego. Wymieniając wiele ustępów z publikacyi, stara się prokuratorya udowodnić, że właśnie te ustępy mogły w wysokim stopniu zaszkodzić bezpieczeństwu rzeszy, rzucając dziwne światło na powstanie konstytucyi państwowej, oraz na stanowisko Prus względem innych państw rzeszy i rządów zagranicznych, a mianowicie względem Watykanu, Rosyi, Anglii, Luksemburga, Belgii i Francyi.

Co się tyczy innych państw związkowych, to zaznacza akt oskarżenia, iż istnienie rzeszy zależy od jedności tychże państw; jedność ta mogła się atoli była wskutek rewelacyi pamiętników łatwo zamienić w wzajemną podejrzliwość. Na udowodnienie ostatniego twierdzenia przytacza akt oskarżenia oświadczenia ministrów saskich oraz sprawozdania posłów niemieckich z Stuttgartu, Karlsruhe, Londynu i Wiednia.

Dalej czytamy w oskarżeniu, iż państwa zagraniczne łatwo z rzeczonej publikacyi sądzićby mogły, że jedność wewnętrzna Rzeszy niemieckiej nie jest silną i wskutek tego więcej uczuwać ochoty do zbrojnego wystąpienia, na co również przytoczono dowody w postaci sprawozdań posłów zagranicznych oraz wycinki z gazet panslawistycznych i francuskich.

Dla nas katolików jest atoli najważniejszym ustęp oskarżenia, odnoszący się do Watykanu. Odnośną rewelacyą pamiętników, jakoby ks. Bismark zaraz po wojnie francuskiej chciał wystąpić przeciwko dogmatowi nieomylności Papieża, w ten sposób nasamprzód wyjaśniono, że właśnie ówczesny książę Fryderyk parł ks. Bismarka tak, a on to tenże nie umiał oświadczyć, że przed ukończeniem wojny nie można do rozwiązania tak niewygodnej kwestyi przystąpić. „Atoli zamiar wystąpienia przeciwko nieomylności Papieża wcale nie istniał“ — dodaje akt oskarżenia natychmiast.

Pominąwszy to wywołała odnośna rewelacya publikacyi w Watykanie mniemanie, iż „rząd pruski miał wówczas już poza przyjacielską miną wrogie dla Kuryi zamiary, i że przy innej jakiej sposobności znowu by za nie chwycić mógł.“ — Stwierdza to komunikat posła pruskiego przy Watykanie, który oprócz tego dodaje, że rewelacye publikacyi dały „nieprzejednanym“ watykańskim nową broń w rękę i że ostrzegali oni Papieża tem natarczywiej, ażeby nie ufał „kacerskiemu rządowi w Berlinie.“ Dalej przytoczono w akcie oskarżenia ustęp z wiedeńskiego *Vaterlandu*, z którego wynika wyraźnie, iż w kołach wiedeńskich spodziewano się, że stosunki Watykanu do rządu pruskiego wskutek publikacyi pamiętników cesarza Fryderyka pogorszą, oraz że publikacya ta dostarczy frakcyi centrum nowej broni przeciwko rządowi.

Po tych wywodach, które posłużyć miały do stwierdzenia istnienia przestępstwa, zwraca się oskarżenie przeciwko oświadczeniu oskarżonego, który niebezpieczeństwo dla rzeszy następstw publikacyi swej w ustnej obronie uznać nie chciał. Twierdził on mianowicie, iż Ojciec św. nie jest monarchą panującym, a Kurya nie jest rządem w myśl kodeksu karnego. Na to odpowiada akt oskarżenia, „i Ojciec św. jest monarchą panującym w całem tego słowa znaczeniu; niezależność jego objawia się w prawie wysyłania i przyjmowania posłów, oraz w uprawnieniu do zawierania międzynarodowych traktatów. Prawo to przez zmianę terytoryalnej jego [illegible] nie zostało [illegible] we Włoszech uznania.“

Wobec oświadczenia oskarżonego, że poczuwał on publikacyę znajdujące się w posiadaniu jego wyjątki bez świadomości o szkodliwości, odpowiada akt oskarżenia, wskazuje całą przeszłość prof. Geffckena, który będąc profesorem, dyplomatą i publicystą, musiał mieć wyobrażenie. Akt oskarżenia przypisuje oskarżonemu już tak wysokie znaczenie, że jak wiadomo, miał on korespondencye z bywałymi politykami i w polityce niemieckiej kierownictwo i przez ks. Bismarka ministrem i poza-służbowej ministrem Dr. Windthorstem“, dodaje akt oskarżenia naiwnie. Czyta się to prawie tak, jakby i stosunki z Dr. Windthorstem policzyć chciano oskarżonemu za przewinienie, co tem dziwniej brzmi, ponieważ sam ks. Bismark w wielu sprawach znosił się bezpośrednio z znakomitym przywódzcą katolików niemieckich, a nikt tego mu za złe nie poczytywał.

Dalej przytacza oskarżenie przeciwko Geffckenowi ustępy z dawniejszych jego dzieł i rozpraw, korespondencye jego z redaktorem *„Deutsche Rundschau“*, który podobno już w druku skreślił wiele drażliwych ustępów publikacyi, świadectwo syna oskarżonego, a mianowicie korespondencyą jego z p. Roggenbachem, z której wynika, iż „oskarżony nietylko względem zewnętrznej i wewnętrznej polityki księcia Bismarka, ale nawet względem osoby jego zajmował wręcz nieprzyjazne stanowisko“. Na udowodnienie, że oskarżony potajemnie także starał się szkodzić kanclerzowi, przytacza akt oskarżenia niedawną jego rozprawkę: „Poglądy na rządy ces. Wilhelma II.,“ której inicyatorem ma atoli być pan Roggenbach.

Końcowe punkta oskarżenia zawierają zeznania Geffckena, że jest autorem odezwy cesarza Fryderyka „do mego ludu“, oraz reskryptu do kanclerza z dnia 12 marca 1888 r. Manuskrypta zostały skonfiskowane u niego a odpisy u Roggenbacha. Według zeznania Stoscha, życzył sobie w Czerwcu r. 1885 cesarzewicz niemiecki, podczas gdy Cesarz Wilhelm dostał ataku w Ems, aby na wypadek nagłej zmiany tronu potrzebne manifesta natychmiast ogłosić.

Przy spotkaniu się Stoscha z Geffckenem w posiadłości Oestrich nad Renem umawiano projekt proklamacyi. Przy tej sposobności podniósł on z naciskiem tę okoliczność, że według intencyi cesarzewicza przy wszystkich proklamacyach ma być punktem wyjścia dążenie do utrzymania kanclerza w usługach. Czyniąc zadość intencyom, ułożył Geffcken projekt obu proklamacyj i przesłał je cesarzewiczowi dnia 26 sierpnia 1885 r., a uczyniwszy sam później kilka poprawek, wręczył mu je osobiście na zamku Mainau.

Oskarżenie zauważa: Podług listu Geffckena z dnia 26 sierpnia 1885 roku, natrafiało przyjęcie wzmiankowanych projektów proklamacyi na trudności. Roggenbach i Stosch wyrazili zresztą podczas przesłuchania zapatrywanie na korzyść Geffckena, a mianowicie, że nie był on świadomym, czy może narazić dobro państwa na uszczerbek. Nie wyrazili jednak swego zdania, czy sami uważają publikowanie tych wiadomości jako szkodliwe dla państwa. Wspomniany tylokrotnie w korespondencyi Geffckena z Roggenbachem, obudwom dobrze znany i ich zaufany Morier jest obecnie angielskim ambasadorem w Petersburgu.

Akt kończy się oskarżeniem Geffckena z art. 92 ustawy karnej i 20 ustawy prasowej.

Z Petersburga.

Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące wzmocnienia nadzoru nad szkołami ludowemi w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Na potrzeby inspekcyi szkół ludowych przeznaczono, zacząwszy od roku 1889, po 4000 rubli rocznie.

Według pogłosek, od przyszłego semestru w oddziałach przygotowawczych szkoły politechnicznej ryskiej wszystkie przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim.

Według informacyj gazety *Swiet*, misya prawosławna, która wypłynęła na morze Czarne pod przewodnictwem archimandryty Paisja, składa się z 200 osób; w tej liczbie jest 100 kozaków. Tych ostatnich utrzymuje własnym kosztem ataman, Aszynow, który zaprowadził pomiędzy nimi ścisłą dyscyplinę i organizacyę wojskową.

Z Ameryki.

W Stanach Zjednoczonych stanęła na porządku dziennym bardzo ważna dla tego kraju kwestya konstytucyjna, poruszana już nieraz przez wybitne między Yankesami umysły, ale poruszana z katedry. Teraz wniesiono ją do senatu i poruszono nią wszystkich prawodawców w Stanach. Członek senatu Springer zaproponował taką zmianę konstytucyi, aby prezydent był wybierany nie na cztery, jak było od wieku, ale na sześć lat i żeby powtórny wybór prezydenta na nową kadencyę był konstytucyjnie zakazany.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Alekandra Gebauera, radcy Arcybractwa Miłosierdzia i B. P., odprawione zostanie staraniem tegoż Arcybractwa jutro w sobotę o godzinie 9ej rano w kościele św. Barbary.

— **Za dusze** ś. p. Andrzeja i Heleny z Rzesińskich Rydzowskich odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary w poniedziałek d. 21 b. m. o godzinie 10.

— **Radca dworu** dyrektor policyi p. Englisch dzisiaj rano wyjechał do Lwowa.

— **Księżniczki Milica i Stania**, córki księcia Czarnogórskiego, przejechały onegdaj wieczorem pociągiem kuryerskim z Wiednia przez Kraków do Petersburga. Księżniczkom towarzyszył minister Božo Petrowitz, który zaraz powrócił do Wiednia.

— **Szesnaste** zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się 3 lutego w niedzielę o 4ej po południu w Muzeum techn.-przem. — Porządek obrad: 1) odczytanie protokółu z XV zwyczajnego waln. zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; 3) sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa; 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 5) uchwalenie budżetu Towarzystwa za r. 1889; 6) wybór a) prezesa, b) 5 członków wydziału na lat trzy, c) 1 członka wydziału na lat dwa; 7) wybór 3 członków komisyi kontrolującej na r. 1889; 8) wnioski wydziału; 9) wnioski członków.

W Krakowie, 15 stycznia 1889.

Prezes *Ks. E. Sanguszko.* — Sekretarz *L. Swierz.*

— **Założenie giełdy zbożowej.** Odnośnie do wniosku przez Dra Weigla na posiedzeniu w d. 22 listopada 1888 r. postawionego, a przez Radę miasta przyjętego, zaprosił prezydent Dr Szlachtowski na dzień wczorajszy zwołaną przez siebie ankietę, któraby się nad uporządkowaniem obecnie istniejącego już targu zbożowego, oraz nad założeniem giełdy zbożowej zastanowiła. Do ankiety zaproszeni zostali jako ludzie fachowi i z targiem zbożowym należycie obznajomieni, pp. Baranowski Teodor, Mendelsburg Albert, Dr Weigel Ferdynand, Dr Leo Artur, Mirtenbaum Emanuel, Spira Jozue, Baruch Gustaw, Kirchmayer Jan Kanty, hr. Scipio Karol, Kieszkowski Henryk i Przeworski Juliusz.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta, który zaznaczył, że pod wyrazem giełdy zbożowej nie należy rozumieć wybudowania tylko samego budynku, lecz zaprowadzenie także rzeczywistej instytucyi giełdowej i wezwaniu obecnych do zastanowienia się nad tem, czy uważają taką instytucyę giełdową w Krakowie za potrzebną, wywiązała się obszerna dyskusya, w której wszyscy obecni udział brali. PP. Dr Leo, Spira i Kieszkowski oświadczyli się przeciw urządzeniu instytucyi giełdowej, z tego powodu, że uważają, iż urządzenie giełdy zbożowej jest niemożliwem, jeżeli niema jeszcze odpowiedniego ruchu handlowego, a zarazem wyrazili obawy, czy obok rzetelnych transakcyj nie wyrobi się również niebezpieczna, szczególniej dla drobniejszych kupców spekulacya i gra giełdowa; pp. Baruch, Mendelsburg, Spira i Kirchmayer przemawiali natomiast gorąco za otwarciem instytucyi giełdowej, przez nadanie bowiem pewności zamierzonym interesom, stosunki handlowe się niewątpliwie skupią i ożywią. Po długiej dyskusyi zgodzono się w końcu na rozdzielenie kwestyi uporządkowania targowiska zbożowego od kwestyi założenia giełdy — i uchwalono na wniosek p. Barucha: „Ankieta uznaje potrzebę uporządkowania targu zbożowego w Krakowie i ustanawia podkomisyą z pp. Barucha, Kirchmayera, Dra Leo i Spiry złożoną, która po należytem zbadaniu sprawy i zebraniu potrzebnych dat, przedłoży następnie ankiecie swe wnioski w tej mierze,“ a zarazem przekazano tejże podkomisyi wniosek p. Mirtenbauma: „Ankieta uznaje potrzebę założenia giełdy zbożowej w Krakowie,“ do bliższego zastanowienia się, przy uwzględnieniu podniesionych na posiedzeniu okoliczności za i przeciw wnioskowi przemawiających i postawienia swych wniosków.

— **Koło artystyczno-literackie** obchodziło w d. 16 b. m. ósmą rocznicę swojego istnienia. Do wspólnej wieczerzy zasiadło trzydziestu członków; po wniesionych toastach na cześć prezesa Juliusza Kossaka, przewodniczącego Koła, staropolskiego „Kochajmy się“, przy ożywionej pogadance i najserdeczniejszym nastroju przepędzono wieczorek w najlepszem usposobieniu. Przed wieczorkiem odbyła się licytacya pism peryodycznych, która znaczny przybytek finansowy przyniosła.

— **Na bal** stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda,“ odbyć się mający na dochód budowy własnego domu, w sobotę d. 2 lutego b. r., raczyli przyjąć obowiązki gospodyń i gospodarzy: panie: Armółowiczowa St., Bałucka M., Chylińska M., Chęcińska Fr., Chmurska A., Chmurska R., Dąbryczowa, Feintuchowa mł., Filipkiewiczowa L., Flankowa, Gadowska, Glixellowa R., Gralewska F., Hajdukiewiczowa, Jakubowska F., Jawornicka J., Kieszkowska C., Kochanowska, Kohnowa M., Kopaczyńska, Korczyńska, Kosterkiewiczowa, Kurkiewiczowa J. K., Limanowska Wł., Łysakowska Wal., Maszczyńska, Miarczyńska Ign., Opidowiczowa M., Paszkowska St., Propperowa, Przeworska Jul., Romanowiczowa, Rajalowa, Rehmanowa St., Rożnowska, Rzącowa, Salwińska A, Seferowiczowa, Śliwińska Sz., Splichalowa, Stachowiczowa W., Struzikowa, Styczniowa, Szancerowa Z., Szklarska A., Szpakowska, Talowska A., Wołodkowiczowa Z., Wiszniewska L., Zarachowiczowa i Zawiłowska. — PP. Armółowicz St., Bałucki M., Bartoszewicz K., Chyliński M., Chęciński Fr., Chęciński T., Chmurski A., Chmurski R., Cieszkowski Zygm., Darowski Mieczysław, Federowicz Adam, Feintuch mł., Filipkiewicz L., Fischer Jan, Friedlein J., Gadowski Jan, Glixelli Rud., Grabowski Władysław, Gralewski Fort., Hajdukiewicz, Dr Jakubowski Faustyn, Jawornicki J., John Hugo, Kieszkowski Cz., Dr Kohn M., Konopka Ksawery, prof. Dr Korczyński, Kurkiewicz J. K., Kwiatkowski J., Łysakowski Wal., prezes Dr Majer, Matusiński J., Niedziałkowski J., prof. Dr Oettinger, Dr Paszkowski St., Dr Propper A., Przeworski Jul., Romanowicz T., Rajal Ign., Rudnicki J., Rzącą K., Seferowicz A., Skalski Z., Śliwiński Sz., Sobolewski, prof. Dr A. Sokołowski, Dr Styczeń W., Szancer Z., Szklarski A., Dr Szlachtowski F., Szpakowski W., Turnau, Talowski T., Dr Weigel F., Wenzel K., Dr Wiszniewski L., Wołodkowicz, Zawiłowski, JE. Zborowski i Żychoń K.

— **Ze ślizgawki.** Na stawach Tow. Łyżwiaży, obok ogrodu Botanicznego, w sobotę d. 19 i w niedzielę d. 20 b. m. od 2—5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Chwilowa odwilż wpłynęła dodatnio na powierzchnię lodu, bo wyrównała wypukłości i wklęsłości, jakie na niej skutkiem silnych mrozów powstały.

— **Stypendyum.** Zmarły w miesiącu listopadzie z. r. śp. Antoni Marfiewicz ustanowił deklaracyą z 7 kwietnia 1877 roku stypendyum dla jednego ucznia ówczesnego Instytutu technicznego w Krakowie w rocznej kwocie 150 złr., który to obowiązek ubezpieczył hipotecznie na swej realności: dzisiejszy hotel krakowski. Ponieważ nie wiadomo, z jakich powodów to stypendyum dotąd w życie nie weszło, przeto należałoby, aby który z posłów sejmowych zainterpelował w tym względzie komisarza rządowego, gdyż nadzór nad tem stypendyum sprawuje Namiestnictwo we Lwowie.

— **Z Teatru.** W sobotę, na benefis ulubionego artysty i zarazem reżysera naszej sceny p. Apollona Lubicza, przedstawioną będzie komedya Aleksandra Mańkowskiego *Minowski*, premiowana na konkursie warszawskim i według zdania znawców, posiadająca wszystkie warunki wyższej komedyi społecznej. Autor dał się nam już chlubnie poznać z dawniejszych utworów i jego *Dziwak* granym był w Krakowie kilkanaście razy.

Zasługi p. Lubicza i sztuka pierwszorzędnej wartości powinny zapełnić teatr po brzegi, gdyż publiczność tutejsza potrafi zawsze ocenić istotny talent i pracę.

— **Kieszonkowy przewodnik po Krakowie** i jego okolicy, znanego wydawcy tego rodzaju publikacyj Leona Woerla, w języku niemieckim napisany, którego pierwszy nakład wydrukowany został w roku 1885 w poważnej cyfrze pięciu tysięcy egzemplarzy, w Wiedniu i Würzburgu, został już w zupełności wyczerpanym — a wydawca zamierzając przystąpić obecnie do ponownego nakładu tej broszurki, postanowił go, o ile od tego czasu jakie zmiany zaszły, uzupełnić, powiększyć i ważniejszemi widokami miasta, tudzież jego herbem przyozdobić. Do pokrycia kosztów poprzedniego wydawnictwa przyczyniła się gmina miasta Krakowa kwotą kilkudziesięciu złr. — obecnie jednak nakładca widząc, że wydawnictwo to nie przedstawia dla niego żadnego ryzyka, lecz owszem widząc, że nakład tak szybko wyczerpanym został, udał się do tutejszego Magistratu z prośbą o poczynienie uwag i poprawek w starem wydaniu, prosząc zarazem o nadesłanie mu gotowych klisz z uwagi godniejszemi widokami miasta i jego herbem, oraz najświeższym planem sytuacyjnym, nie żądając jednak wcale udzielenia mu więcej żadnej subwencyi. Wskutek tego Magistrat rozdzielił rzeczoną broszurkę pomiędzy swych członków, celem poczynienia odnośnych uwag, a zarazem uprosił p. Prezydenta o zwołanie jak najspieszniej zawiązanej na wniosek Dra Jordana „komisyi dla obmyślenia środków dla zwabienia cudzoziemców do naszego miasta“ — celem przedstawienia tejże pomienionego dziełka i powzięcia odnośnych uchwał co do zamieścić się mających uzupełnień. Uchwalono również zamieścić obok opisanych już najbliższych miejscowości miasta, także miejsca kąpielowe, w krótkim treściwym opisie — nie wątpiąc, że dodatek ten nie będzie bezużytecznym.

— **Myślenice.** W d. 4 b. m. zgromadzili się w tutejszej sali Rady powiatowej na wezwanie p. Udryckiego, posła na sejm krajowy, członkowie wydziału powiatowego i radni miasta w celu naradzenia się nad połączeniem z Bochnią kolei żelaznej prowadzącej z Biały do Kalwaryi przez nowo zbudować się mającą kolej na Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni. Zgromadzenie uchwaliło: 1) zawiązać konsorcyum celem uzyskania koncesyi na trasowanie z Kalwaryi, na Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni. 2) Aby nie zwlekać sprawy, nie należy czekać aż konsorcyum utworzone zostanie, lecz upoważnić p. Edwarda Udryckiego i Ludwika Seelinga, aby w imieniu utworzyć się mającego konsorcyum uzyskali koncesyę na trasowanie linii kolejowej z Kalwaryi do Bochni. 3) Nakoniec uchwalono wybrać komitet miejscowy w Myślenicach, pod przewodnictwem zastępcy prezesa Rady powiatowej myślenickiej, któremu polecono zaprosić do konsorcyum wszystkich właścicieli ziemskich, przez których terytorya kolej ma przechodzić, tudzież interesowane miasta, kapitalistów, przemysłowców i wszystkich wogóle interesowanych, ażeby zebrać fundusze na opędzenie kosztów trasowania. Koszta te obliczone zostaną w przybliżeniu po uzyskaniu koncesyi i członkowie konsorcyum składać je będą w dowolnych udziałach, a po zebraniu dostatecznego funduszu bezwłocznie rozpoczętem zostanie trasowanie. — Chcący przystąpić do konsorcyum, zechce zgłosić się do komitetu na ręce Dra Wiktora Łodzińskiego, zastępcy prezesa Rady pow. myślenickiej.

— **Apeniny i Pieniny.** Zapytaliście się niedawno na tem miejscu, jaki zachodzi związek między temi nazwami, oto odpowiedź: Nazwa Pienin karpackich znana już starożytnym. Ptolemeusz (II w. po Chr.) pierwszy (o ile wiem) podał ją w nazwie ludu tutaj mieszkającego. *Piengitae* (πιενγῖται), znają też starożytni i alpejskie Peniny (góry na zachód od Gotharda) i włoskie Apeniny. Rzecz szczególna, że Strabon (I w. po Chr.) zowie alpejskie Peniny Apeninami (Ἀπέννινον ὄρος). Co do Penin i Apenin mogę stanowczo orzec, że to nazwa celtycka; jedna pochodzi od wyrazu *penn* także *pen* (głowa, szczyt góra), druga od *apen, appen, ad-pen* (podgorze). Peniny znaczy więc góry, a Apeniny podgorze. Nasze Pieniny są także z pewnością nazwą celtycką, ztąd jednak nie wynika bynajmniej, żeby owi *Piengitae* po polsku Górale byli Celtami, jak niektórzy sądzą; ztąd tylko ten wniosek słuszny, że te góry i lud tu mieszkający tak nazywali Celtowie i nazwę tę podali pisarzom starożytnym, ale nazwa ta może być tylko tłómaczeniem słowiańskiej „Gorale“ i to jest prawie pewne.

Szymon Matusiak.

— **Wiceprezydent** Namiestnictwa we Lwowie p. Lidl przybył we środę d. 16 bm. do gmachu Namiestnictwa. Urzędnicy Namiestnictwa w komplecie przedstawili się nowemu wiceprezydentowi.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Wskutek gwałtownego usunięcia się śniegu w przekopie Płuchowskim zasypane zostały dnia wczorajszego po południu tory kolejowe tak silnie, że pociąg kuryerski Nr 1 zatrzymać się musiał przez całą noc w Złoczowie, pociąg zaś mieszany Nr 22 w Zborowie.

Skutkiem energicznej pracy nad usunięciem tej przeszkody już dziś rano mógł się znowu odbywać normalny ruch pociągów.

— **Dotkliwy cios** spadł na bawiącego obecnie we Lwowie znakomitego naszego powieściopisarza Jana Zącharjasiewicza. W domu jego w Radymnie wybuchł wczoraj pod nieobecność właściciela pożar, który rychło rozszerzył się i objął całe zabudowanie. Ratunek był może spóźniony, lub niedostateczny, dość że dom zgorzał doszczętnie razem z bogatym księgozbiorem i papierami.

Wiadomość o tej klęsce (o ile pamiętamy — powtórnej), obudzi głębokie współczucie dla dotkniętego nią znakomitego pisarza, któremu ogień wydarł mozolnie zapracowane mienie, nie oszczędziwszy nawet teki autorskiej, zawierającej zapewne nieogłoszone jeszcze drukiem prace.

— **Inspektorowie** okręgowi z całego kraju, w liczbie trzydziestu kilku, zebrali się we Lwowie na wspólne narady w sprawach szkolnych. We środę d. 16 bm. przedstawili się oni p. Namiestnikowi, który bardzo szczegółowo wnikał w sprawy szkolne, a wszystkie sprawozdania inspektorów są mu najdokładniej znane. Wywarło to na inspektorów bardzo dobre wrażenie; mogą być bowiem pewni, że praca ich sumienna znajdzie zawsze należytą ocenę. Zjazd ten zamącił smutny wypadek. Gdy na wczorajsze posiedzenie wchodził inspektor wadowicki p. Brzeziński, upadł i zakończył w tej chwili życie na miejscu na chorobę sercową. P. Namiestnik polecił wyasygnować 100 złr. na koszta pogrzebu.

— **Felicya z Wasilewskich Boberska.** W samotnym dworku wiejskim w Rudenku pod Łopatynem, zgasła w d. 15 b. m. jedna z najszlachetniejszych Polek, jedna z najbardziej w całej Polsce czczonych niewiast, Felicya z Wasilewskich Boberska.

Urodzona dnia 20 czerwca 1825 roku we Lwowie, żyła i rozwijała się w warunkach rodzinnych, które musiały w wysokim stopniu wywrzeć wpływ na wyrobienie się jej pięknej duszy i charakteru jak łza czystego. Ojciec, Tadeusz Wasilewski, ostatni, który był zaszczycony dygnitarstwem marszałka koronnego, konsyliarz gubernialny ze strony stanów krajowych, wybrany przez szlachtę do Stanów w r. 1824 — i Antonina z Radwańskich matka, stanowili przez długie lata we Lwowie jeden z najwybitniejszych domów, w którego gościnnem salonie skupiało się wszystko, co pragnęło pracować dla narodu. Agenor Gołuchowski, Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Stanisław Bohdan i inni z młodych podówczas ludzi politycznych — wszystko wreszcie czem się we Lwowie chlubiła literatura, Aleksander Fredro, Pol, Pilat, Bielowski, Dzierzkowski, w r. 1848 zaś młodsza generacya: Szajnocha, Dobrzański, Zacharjasiewicz, Widmann i inni, byli częstymi gośćmi marszałka Wasilewskiego.

Sam gospodarz, jeden z ostatnich, który ani na chwilę nie zrzucał z siebie stroju narodowego, poważny duchem i postacią, a silny charakterem, nadawał im nastrój dziwnie podniosły. Jemu to przypisać należy pierwszy projekt zawiązania Tow. gospodarskiego, wniesiony do sejmu w r. 1825, pierwsze pomysły do zawiązania Towarzystwa kredytowego i inne — wszakże tego to dygnitarza pociągał Stadjon do odpowiedzialności, że będąc wysokim urzędnikiem śmiał w r. 1848 należeć do Rady narodowej — i znie wolił go tem do złożenia urzędu.

Pod kierunkiem takiego ojca otrzymała ś. p. Felicya wychowanie bardzo staranne; to też gdy zrzeczenie się urzędów i połączonych z niemi dochodów przez ojca, a wkrótce śmierć tegoż i klęski majątkowe postawiły rodzinę w trudnem położeniu — obrała ś. p. Felicya zawód nauczycielski i stanęła na czele Zakładu naukowego, który w szeregu lat nietylko w kraju, lecz w całej Polsce zyskał zasłużone imię.

Pozyskując serca swych uczennic łagodnością i prawdziwie macierzyńskiem przywiązaniem do tego stopnia, że później, będąc już żonami i matkami, najgorętszą miłość dla nauczycielki swej zachowywały, wpływała ona przedewszystkiem na kształcenie charakteru, na wpajanie gorącej miłości ojczyzny i poczucia obowiązków obywatelskich, nieodłącznych od działania niewiasty, na ukochanie wszystkiego, co ma na celu dobro ojczyzny i bliźnich.

Nauka, pod jej kierunkiem była nietylko szeroko zakreśloną, ale wnikała głęboko w umysł i serce.

Obok żmudnej pracy nauczycielskiej znalazła ś. p. Felicya dość czasu, ażeby pracować na polu literackiem. Szczególniej historya i literatura polska były przedmiotem bardzo poważnych jej studyów, do których materyał zbierał się już w ciągu wykładów, jakie sama dla swych uczennic miewała. Skrypta tych wykładów, przechowywane z starannością przez uczennice, były dłuższy czas głównym tej nauki podręcznikiem.

Później powstała z nich „Historya literatury polskiej,“ której niestety jeden tylko tom się pojawił, a z zakresu historyi polskiej i pedagogii zostały uzupełniane coraz bardziej notaty, częściowo przygotowane do druku. Wykłady jej publiczne, jak: „Zygmunt August,“ Niewiasty polskie w r. 1831,“ „Karol Baliński,“ Narcyza Żmichowska,“ „Ludwik Jabłoński“ i inne pojawiły się w druku.

Praca nad wychowaniem absorbowała do tego stopnia wszystkie siły i całą uwagę śp. Felicyi, że pomimo czynionych z kilku stron zabiegów nie weszła w związek małżeński. Dopiero w r. 1873 składając niejako główną swą rolę wychowawczyni, oddała rękę śp. Alojzemu Boberskiemu, żołnierzowi z r. 1848 i długoletniemu wygnańcowi. A jak wszystko w żywocie śp. Felicyi, tak i ten związek ma swój rys charakterystyczny. Była to ręka przyjaciółki, podana na wspólną starość dzielnemu patryocie, który jeszcze przed wyjściem do powstania węgierskiego płonął ku niej ukrytą miłością, i uczuciu temu wiernym pozostał.

Ostatnie lata życia, pełniąc wszelkie posługi około ciężko chorego i ubezwładnionego męża, była istną siostrą miłosierdzia i dała z siebie wzniosły przykład, że zasady poświęcenia nietylko w słowach i naukach, dawanych innym, lecz całem życiem stwierdzać należy.

— **O ciekawem odkryciu archeologiczenem** donoszą z Berna: W parafii Wisko pod Boskowicami, na Morawie, znaleziono rękopisy św. Alojzego Gonzagi. Rękopisy uznane zostały przez archeologów za autentyczne i niezmiernie cenne. Na Morawę dostać się miały owe dokumenta w czasach, kiedy rodzina Gonzagów weszła w stosunki z szlacheckim rodem Persztynów. Brat bowiem św. Alojzego, Franciszek Gonzaga, bawiąc na dworze Rudolfa II, pojął za żonę Bibiannę, córkę Władysława Persztyna. — Być też może, że odkrycie to pozostaje w związku ze stosunkami kard. Dittrichsteina ze św. Alojzym, który był uniwersyteckim kolegą kardynała.

— **Wiedeń** 16 stycznia. (?) Dzisiaj w południe odbyła się jeneralna próba pośmiertnej opery Webera: *Trzech Pintos*. Przedstawienie świetne, lecz muzyką nieco przedawniona; pojedyncze ustępy, śpiewki, tercet, chór bardzo ładne, lecz całość wcale nudna, zwłaszcza drugi akt wyłącznie liryczny. Główne partye mają Lola Betl, Renard, Schroedter, Reichmann, lecz w żadnej partyi niema porywających ustępów. Orkiestracya za to śliczna. Jest to dzieło muzyczne w dobrym stylu, lecz wrażenia nie zrobi.

— **Hr. Greffuhle** dał obiad dla Boulangera, na który zaprosił dwanaście osób noszących pierwsze francuskie nazwiska szlacheckie. Jenerał miał wszystkich oczarować. Pewny jest swojego wyboru w Paryżu. Zawsze tłumy cisną się do jego mieszkania. Miał on powiedzieć: „Juliusz Ferry rzekł, iż trzeba krzyż położyć na Alzacyę i Lotaryngię, ja zaś twierdzę, iż Francya winna jedynie umieścić krzyż honorowy na swoim sztandarze.“

— **Nowy Jork** 10 stycznia. Depesze nadeszłe z różnych okolic przedstawiają straszne następstwa cyklonu, o którym nam telegrafowano. — Szczególnie z Pensylwanii i środkowych i zachodnich państw donoszą o licznych stratach w ludziach i skaleczeniach. Zpod gruzów młyna w Reading, który cyklon zmiótł, jak domek z kart, wyciągnięto 5 zabitych a 34 ranionych. Obawiają się, że w gruzach znajduje się jeszcze 87 osób. W Pittsburgu został dom 80 stóp wysoki zburzony — zapadł on się, przyczem wiele osób jest zabitych i ranionych. Z gruzów wyciągnięto dotąd 14 zabitych i 35 ranionych. Most wiszący z żelaza i stali, który prowadzi przez rzekę niedaleko wodospadów Niagary, zrzuciła burza w wodę. Zostały się tylko wieże, które podpierały most.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 19go: Na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: *Minowski*, komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W niedzielę 20go: Po południu: *Podróż po Warszawie*, krotochwila ze śpiewami, w 4 aktach, Szobera. — Wieczorem po raz drugi: *Minowski*, komedya w 4 aktach A. Mańkowskiego. — O godzinie 10ej czwarty wielki bal maskowy.

— Dnia 16 stycznia pochm., w nocy śnieg; term. od —5·6 doszedł do —0·5 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 755·7 millim., term. —3·4 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W sobotę d. 19go stycznia: śś. Ferdynanda i Henryka.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 19go b. m. od g. 12—1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego p. t.: „Pogrobowiec Siczy Zaporozkiej“ (ustęp z dziejów Zaporoża.

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Römera A. „W bibliotece“ akw., Stachiewicza „Portret dziecka“ pastel, Dauna „Popiersie mężczyzny“ w gipsie, Sakowskiego „Popiersie chłopczyka.“

księdza mordowano. W dziennikach czytaliśmy o tem dopiero nazajutrz.

Dr Girtler. Zeznanie świadka niestanowcze; proszę o odczytanie zeznań ze śledztwa.

R. Simonowicz. Ja nie widzę sprzeczności, któreby mnie zniewoliły do odczytania protokołu.

O godz. 2 minut 15 Ekscel. Simonowicz opuścił salę.

Świadka Kaspra Piotrowskiego murarza, przywołanego do rozprawy, niema.

Jewka Krakowiecka z Żołtaniec, młoda głupkowata dziewka, zawiązana dwoma chustkami, na wezwanie przewodniczącego zrzuca chustkę; mieszka w Bołszowie; nie wie, ile ma lat, (wesołość) służy u Strzeleckiego — zaprzysiężona — odpowiada po rusku.

R. Simonowicz. Co było wtedy w niedzielę 29 lipca w Bołszowie?

Jewka. Byli goście, po kolacyi położyła się spać w kuchni na skrzynce — jak wyjechali nie wiedziała — później zbudził ją kucharz i kazał rądle czyścić, szurowała „chutko rondle," a Strzelecki przyszedł do kuchni i powiedział: „Prawda Jewciu fajni chłopcy były".

Przewodniczący: A pan przyszedł jak ubrany?

Świadek: W koszuli.

Na pytania dalsze przewodniczącego odpowiada, że był to kaftanik jägerowski.

Przewodniczący: A po co pan przychodził do ciebie? I z której strony przyszedł — z pokoju?

Świadek: Nie wiem, zdaje się z pokoju, pan nic więcej nie mówił. Potem skończyłam myć rondle i widziałam, że się już na korytarzu nie świeciło — w pokoju pana widać było światło.

Przewodniczący: Czy po niedzieli myto podłogę w Bołszowie?

Świadek: Nie.

Prokurator: Gdzieś spała następnie, gdy pan odszedł?

Świadek: W tej samej kuchni.

Dr Dulęba: Jak wiele rondli umyłaś?

Świadek: Sześć rondli.

Staje dalszy świadek Lemieszka, liczy lat 22, pomocnik lokaja p. Aleksandra Strzeleckiego.

Świadek służy u pp. Strzeleckich od 19 lat. W niedzielę byli goście. Pomagał lokajowi Ignacemu Polańskiemu w usługiwaniu; zdaje mu się, że było 6 panów ze Lwowa.

Przewodniczący: A dlaczegoż nie zdaje ci się, że było 8?

Świadek. Mnie się wszystko zdaje, że było 6.

Przewodniczący: Wychodził kto wieczór na dłużej?

Świadek: Ja nie widziałem. Goście odjechali wieczór po herbacie, o której godzinie nie wiem, może 12, może 1. Noc nie była bardzo jasna, deszcz nie padał. Potem posprzątaliśmy w pokoju jadalnym i na korytarzu, pogasiłem światło i poszedłem spać na dole w wozie, koło końskiej stajni. Porządki robiłem może pół godziny, może trzy kwadranse. Pan napił się herbaty i poszedł spać. Do kuchni nie chodziłem i nie widziałem, aby pan chodził do kuchni. Na drugi dzień rano dałem panu kawę.

Potem przyjechał posłaniec z Kukizowa z kartką. Nie pamiętam, czy za kartkę nosił, czy Polański. Pan mówił przy mnie do Horwata (ekonoma), że ksiądz zasłabł i kazał zakładać.

Przewodniczący: Zkąd wiesz, że pan kazał zakładać. Tylko nie kłam, bo cię każę zaraz zamknąć.

Świadek. Nie pamiętam, czy pan mnie posłał do parobka, aby zakładał, czy kogo innego. Pan pojechał tarantasem. Zdaje mi się, że pan przywdział buty.

Przewodniczący: Kiedy te buty były czyszczone? Czy pan był w sobotę w domu?

Świadek: Nie pamiętam.

Przewodniczący: W poniedziałek byłeś w Kukizowie?

Św. Aż we wtorek wieczór z Ignacym, gdzie byłem kilka dni. Pan mieszkał tam w kancelaryi (w pokoju komisyjnym). Rzeczy przywoził pan sobie sam: Spodnie, surdut, kamizelkę i bieliznę.

Przewodn. Kto czyścił w poniedziałek rano suknie pana?

Św. Nie pamiętam.

Przewodn. Widziałeś przynajmniej koło pana rano te same suknie, które miał wieczór w niedzielę?

Św. Nie widziałem...

Sędzia Stebelski. Czy nie mówili ci w Kukizowie, pan, albo kto inny, abyś podglądał, co komisya robi.

Św. Nie.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę o godzinie 3. Dalszy ciąg w piątek o godzinie 9 rano.

Dział ekonomiczny.

Zniżone ceny frachtów na kolejach państwowych. Dyrekcya austryackich kolei, państwowych zawiadamia, iż z dniem 1 stycznia b. r. w miejsce dotychczasowego 4 wydania dodatku II obowiązywać będzie obecnie 5 wydanie tego dodatku do taryfy oddział II. austryackich kolei państwowych. Dodatek zawiera na 40 stronicach drukowanych zniżone ceny frachtów dla szczegółowo wymienionych artykułów i jest do nabycia po 20 ct. we wszystkich urzędach kolejowych, tudzież w biurze wywiadowczem austryackich kolei państwowych w Wiedniu, I Johannesgasse 29.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 18-go stycznia.

W handlu zbożowym utrzymuje się ciągle usposobienie spokojne, a obroty są ograniczone, tylko wstrzymywano się ze strony sprzedających, przypiasć należy, że ceny nie uległy znaczniejszej zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 8·— złr., za czerwoną od 7·45 do 7·80 złr., za żółtą od 7·45 do 7·80 złr.; za żyto od 6·— do 6·40 złr.; za jęczmień od 6·— do 6.85 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 15 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4,048. Ciężkich bagonów i średnich 2.925.— Razem 6,973.

Galicyjską nierogaciznę płacono po 26, 28, 30 do 32 złr.

Bukowińską po, 34, 36 do 38 złr.; ciężkie bagony po 44 do 47 złr.; średnie ciężkio po 38 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Rozwiązanie szarady.

Ostatnia szarada znaczyła: Katarakta. Pierwszy nadesłał zręczne rozwiązanie Edzio Fuchs. z Kalwaryi Zebrzydowskiej, za co przyznano mu nagrodę. — Rozwiązanie brzmi:

Dzisiaj znowu dość hałasu,
Formalny atak do *Czasu*,
Edzio tatę, tata prosi
Do pomocy cioci Zosi,
Co gdy pasyansa ciągnęła
Karta jej się uśmiechnęła.
Bo też ciocia, dobry Boże!
Wtedy tylko jest w humorze,
Kiedy karty jej nie zwodzą
I pasyansy wychodzą.
Wtedy z nami pożartuje,
I przysmaczkami częstuje.
A ciocia— powiem w nawiasie—
I Tatarak ma w zapasie.—
Gdy szaradę rozwiązałem,
Sam te wiersze napisałem,
A choć tata z nich się śmieje,
Przecież Edzio ma nadzieję,
Że Mickiewicza dostanie
Za Katarakty zbadanie.

Drugie udatne rozwiązanie nadesłała *A. Z.* z B. następującej osnowy:

Szarad jestem amatorem,
Więc co niedzielę wieczorem
Niecierpliwie wyczekuję
Co też nam *Czas* wydrukuje.—
Z ciekawością pismo chwytam
I zagadkę zaraz czytam.—
Lecz dziś — jakoś długo ślęczę,
Zmrok się robi -- oczy męczę —
Wtem ktoś do pokoju wchodzi,
Nuż mnie łająć: że to szkodzi,
„Dzisiaj oczów nie szanujesz,
„Kiedyś tego pożałujesz —
„Szarady pójdą *ad acta*
„Gdy nastąpi Katarakta."

Na wzmiankę zaszczytną zasługują następujące rozwiązania wierszem: p. P. M.; p. J. H. ze Zborowa; J. Mossakowski; Aug. Chyż.; Antonina Danek; P. M.; Gustaw Aleksander w Siedlcach; M. W. ze Swiata; Teresa Klemensiewicz; Anastazya Hoszowska; Apolonia Kwiatkowska; Anna Bogdaniowa; A. B. z ulicy Floryańskiej; Z. B. z Czernichowa.

Rozwiązanie wierszem nadesłali: Helena S. z Zakopanego; Izia S...; Jadzia Głuszkiewicz; S. T. z Wadowic; z Bobowy; Adaś z Krakowa; Filipek z Konopi; Pęxa Jaś z Myślenic; Bogusław Pomian; Etienne; Boulanger; J. N. Korybut Daszkiewicz; Rybka; Adam Lewicki; Stanisław Goray z Rzeszowa; Czajewski z Trzebosi.

Rozwiązania niewierszowane nadesłali: Cigosz; Król Mamut I; Przysmak.

Od Administracyi „Czasu".

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłała pierwsza dywizya kolegium św. Józefa w Chyrowie 16 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

P. Michał Marfiewicz, właściciel hotelu Krakowskiego i honorowy członek naszego Stowarzyszenia, okazał swoją życzliwość dla nas ponownie w ten sposób, iż zobowiązał się wypłacić na cele Stowarzyszenia w bieżącym roku kwotę 60 złr., z których już pierwsza rata za styczeń 5 złr. uiszczoną została. Podając ten wspaniałomyślny czyn do publicznej wiadomości składamy zarazem szlachetnemu i zacnemu dobroczyńcy w imieniu obdarowanych biednych nauczycielek najserdeczniejsze podziękowanie.

Z Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

D. Mikiewiczówna, sekretarka. *Antonina Żubrzycka,* prezeswa.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Bismark ma być od ostatniego ukazania się w parlamencie cierpiącym, co nawet wpłynęło nieco na giełdy; widocznie nie był już dobrze usposobiony podczas rozpraw dnia 15 b. m. Mówią, że tak przy wejściu, jak wyjściu z parlamentu motłoch witał go okrzykami pełnemi zapału.

Z Petersburga donoszą, że rodzina cesarska opuściła Gatczynę i przybyła do stolicy, gdzie zabawi do początku marca. Rozpoczną się zwykłe bale i uroczystości dworskie. Odbyły się już dwa świetne bale w ambasadzie francuskiej. Sprawą Moriera zajmuje się i oburza opinia publiczna w Rosyi, a to tem więcej, iż jest on lubiany w Petersburgu, i że widzą tam, że jednym z celów zaczepek, wymierzonych przeciw niemu, jest usunięcie go ze stanowiska, które zajmuje, a to dlatego, że stara się na niem zachować dobre między Anglią i Rosyą stosunki. To też jednogłośnie wyrażają życzenie, aby rząd angielski nie okazał się małodusznym i nie uległ naciskowi z Berlina. Syn ambasadora Wiktor Morier powrócił z podróży po Syberyi. Baron Uexküll i ks. Dołgoruki odjechali już na swoje stanowiska, pierwszy do Rzymu, drugi do Teheranu. Ambasador niemiecki Schweinitz jedzie na kilka dni do Berlina, aby otrzymać insygnia orderu Czarnego orła. Przybył zaś do Petersburga ambasador przy Rzeczypospolitej francuskiej baron Mohrenheim. Ukaże się niebawem nowy przegląd: *Wiadomości Słowiańskie*, który będzie organem „Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności," a którego redaktorem będzie pułkownik Komarow.

O rosyjskiej wyprawie do Abissynii mamy obecnie szczegółowsze telegraficzne wiadomości z Suakimu. Podług doniesień korespondenta *Indépend. belge*, przybyła do Suakimu za austryackim okrętem towarzystwa Lloyda „Amphitrile", wiozącym około 100 familij Kozaków, ze znanym atamanem kozackim Aszynowem na czele, włoska łódź działowa „Barberigo". Komendant łodzi zawiadomił kapitana Lloyda, iż ma polecenie przeszkodzić wylądowaniu Kozaków na każdym punkcie wybrzeży, leżącym w sferze akcyi Włoch.

Podług sprawozdania korespondenta *Standarda*, ma misya nominalnie charakter religijny pod kierownictwem arcybiskupa Paissy, w rzeczywistości zaś opiekuje się nią sam car, a jenerał Nikołajew, który kilkakrotnie zwiedził Abissynię, kieruje takową. Misya ta liczy ogółem 146 głów, ma jednego biskupa, sześciu księży, dwudziestu oficerów i większą liczbę rzemieślników, którzy jednak wyglądają na żołnierzy.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 stycznia. Redaktor *Polit. Corr.* Hahn, został radcą rządowym i kierownikiem bióra korespondencyjnego.

Wiedeń 18 stycznia. *Standard, Siècle, Matin, Koeln. Ztg* dementują telegrafowaną wam przezemnie wiadomość o oświadczeniach Zujewa, rosyjskiego *attaché* wojskowego w Wiedniu, przeto powtarzam: Wiadomość moja polega na informacyach poważnych, bezwarunkowo wiarogodnych świadków. Dosłownie to, co telegrafowałem, mówił Zujew w jednym klubie bez zastrzeżenia tajemnicy, przeciwnie jakby w celu rozszerzenia jego oświadczeń.

Budapeszt 18-go stycznia. Minister Csaky oznajmił w Izbie podczas dyskusyi nad ustawą wojskową, iż jurystom, medykom i uczniom filozofii, którzy służą jako jednoroczni ochotnicy, przyznanem będzie skrócenie studyów o jeden kurs. Stypendyści podczas pierwszego roku swej służby jednorocznej pozostaną w posiadaniu stypendyów.

Londyn 18-go stycznia. *Times* wywodzi, iż w sprawie Geffckena okazał Bismark dziwny brak wielkoduszności. *Standard* surowo potępia postępowanie Bismarka. *Morning Post* wykazuje tak błędy Bismarka, jak Geffckena.

Zofia 18 stycznia. Prawda o synodzie jest ta, że zebrani biskupi byli pomiędzy sobą w zupełnej niezgodzie, a nadto stanęli spornie z rządem i księciem; zaproszeniu księcia na święta Bożego Narodzenia odmówili. Rząd obwiniają, że nie starał się przeprowadzić w sobraniu podwyższenia dochodów duchowieństwa. Żaden wniosek w synodzie się nie utrzymał. Rozwiązanie synodu nastąpiło ze względów formalnych; rząd skorzystał z nielegalnego procederu przy wyborze członków synodu. Wywiezienie zaś trzech biskupów do ich stolic nastąpiło wskutek zachowania się wprost zdradzieckiego, inaczej byłby musiał rząd uwięzić ich i procesa wytoczyć, czego chciano uniknąć. Opozycyę podsyca eksarcha konstantynopolitański, on i metropolita Clement są posłusznemi narzędziami posła rosyjskiego. Za ich sprawą zakazują biskupi modlitw za księcia, jakoby z racyi, że kościół grecki nie pozwala na modły za innowierców. Wywiezienie biskupów odbyło się cicho i nie zrobiło żadnego wrażenia. Księżna matka w tych dniach tutaj wraca na czas karnawału i przyjęć tak tutaj, jak i w Filipopolu.

Pocztowe kasy oszczędności zaprowadzono od Nowego Roku.

Sztab jeneralny podawał się dwa razy do dymisyi, lecz księciu udało się ten streik zagodzić. Powodem było uwolnienie Popowa. Wątpliwem jest, czy będzie on reaktywowany.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał publicyście Ludwikowi Benedyktowi Hahnowi z powodu poruczenia mu kierownictwa telegraficznego korespondencyjnego biura, tytuł radcy rządowego.

Berlin 18 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarzowa Augusta złożyła protektorat nad orderem Ludwiki, z którego to powodu upraszał Cesarz Cesarzową o przyjęcie napowrót tegoż protektoratu.

Cesarz przyjął prośbę ministra sprawiedliwości Friedberga o uwolnienie go ze służby.

Podług doniesienia *Berliner Politische Nachrichten* nie będzie wzięte pod rozwagę przedłożenie rządowe o reorganizacyi artyleryi polnej i kwestya pomnożenia bateryj.

Rząd postara się podczas pokoju o zaprzęgi dla większej ilości bateryj o sześciu ciężkich działach bateryjnych, oraz dla lekkiej polnej artyleryi nad granicą i o zaprzęgi dla wozów amunicyjnych, analogicznie do urządzeń francuskich.

Postulaty w tej mierze będą minimum tego, do czego Niemcy mogą dążyć wobec liczebnej przewagi francuskiej artyleryi polnej, która posiada o 576 dział więcej niż niemiecka.

Kanclerz przechadzał się wczoraj po południu po ogrodzie zoologicznym. Powracając, odwiedził angielskiego ambasadora.

Paryż 18 stycznia. W Izbie chce Andrieux interpelować względem położenia, w jakiem się znajdują posiadłości w Chinach. Mniema on, że położenie w Tonkinie stało się trudniejsze i żąda pilnych zarządzeń w tym kierunku. Interpelacyę odroczono na jeden miesiąc. Najbliższe posiedzenie w sobotę.

Suakim 18 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wysłany przez egipskie władze do Chartumu posłaniec powrócił i przyniósł list schwytanego w niewolę Slatin beya. Posłaniec sprawdził wiadomość, że Lupdon zmarł w niewoli, że jednak w Chartumie niema żadnych wiarogodnych doniesień o Eminie i o kursującej pogłosce, że prowincye podzwrotnikowe znajdują się w ręku Mahdystów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 35	Oblig. indemn. gal.	104 50
„ srebrna „	83 15	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	93 90
4% złota	111 60	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88 —
5% pap. nieop.	97 85	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95 75
Akcye Ban. Aus.-W.	883 —	Akcye Länderbank.	226 60
„ kredytowe	311 30	„ kol. Kar. Lud.	207 —
Londyn	120 65	„ „ lw.-czern.	220 50
Napoleony	9 53½	„ „ połudn.	101 75
Dukaty	5 67½	Ruble	128 75
Marki	59 12½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	93 35		
4% „ „ złota	101 27		
Losy prem. węg.	131 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 stycznia.

Banknoty austr.	168 75	4% Listy likw. pol.	56 20
Krótki Wiedeń	168 50	Akc. kol. Kar. Lud.	87 50
Banknoty ros.	217 25	„ austr. kred.	168 25
5% Listy zast. pols.	63 —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·02 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	128 —	129 —
Marki niemieckie	59 —	59 35
20-to frankówka ważna	9 50	9 58
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 44
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 20	82 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	94 25	95 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 56 let.	92 -	92 75
4½% „ „ „ „	97 25	98 —
5% „ „ „ „	101 75	102 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 —	91 50
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 75	95 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 50	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	219 —	221 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	282 —	286 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 50
„ węgier. „	12 25	12 75
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 17 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 45	82 65
4½% „ srebrna	83 15	83 35
4% Renta złota	111 75	11 95
5% „ papier. nieopodatkow.	97 90	98 10
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	135 —	136 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 —	142 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	— —
„ „ 1864 „ 100 „	175 —	175 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 75	175 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 70	117 30
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 25	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	126 75	127 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 70	311 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 75	313 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 90	227 30
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	883 —	885 —
Unionbank . . . . 200 „	222 —	222 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . . 100 „	107 50	107 75
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	193 50	194 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2500	2505
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	207 —	207 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	151 —	151 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	219 50	220 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	191 —	191 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	256 60	256 90
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	101 25	101 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	183 25	183 75
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	177 50	178 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 —	122 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 75	104 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 90	— —
5% „ „ „ „	102 -	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	92 50	— —
4½% „ „ „ 52 „	97 40	97 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 75	96 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	104 -
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 40	101 80
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 30	101 —
„ Jarosław 300 „ „	98 70	99 30
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 25	101 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 60	82 —
„ nieopod. „ „	89 60	90 20
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 50	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 75	201 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 90	144 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	122 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 20	99 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 50	99 —
„ Nordost. . . 300 „ „	98 50	99 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 75	122 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 —	142 25
„ Węgierskie . „ 100	131 50	132
„ Tureckie . . fr. 400	22 60	22 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 -	8 25
Kredytowe „ 100	183 50	184 —
Insbruku „ 20	24 —	25 —
Krakowskie „ 20	22 25	23 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 50	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 10	19 40
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 65
Rudolfa „ 10	21 50	22 —
Salzburskie „ 20	27 50	28 50
St. Genois „ 42	66 25	66 75
Stanisławowskie „ 20	33 75	34 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 53	9 55
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty Szterlingi angielskie	12 04	12 10
Marki niemieckie za 100 marek	59 12	59 20
Rubel papierowy za 100 rubli	128 37	128 62

Lwów 16 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 15	98 15
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 80	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	94 25	95 25

Warszawa 17 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 25
„ „ „ V „	— —	93 25
4% Listy likwidacyjne	— —	84 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	93 —
„ „ „ III „	— —	92 50
„ „ „ IV „	— —	92 50

Pierwsza polska

szkoła na cytrę

do samodzielnej nauki zastosowana, znanego lwowskiego kompozytora i nauczyciela

Władysława Mańkowskiego,

wyszła już z druku i jest do nabycia u *S. A. Krzyżanowskiego* i w innych księgarniach w Krakowie. (159-3-3)

Cena 3 złr.

NAFTA

z pierwszych i najlepszych rafineryj, niezapalna i nieeksplodująca,

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 2, „pod Opatrznością“.

Przybywszy z katorźnego wygnania do Krakowa, zająłem się sprzedażą nafty. Wiele osób swem współczuciem podało mi rękę szczerej pomocy w pokonaniu trudności, a z powodu wielkiej konkurencyi obecnie egzystencya moja bardzo trudna, przeto polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności w pobieraniu nafty, którą otrzymuję z **pierwszych i najlepszych** rafineryj, niezapalną i niekseplodującą, z pewnym procentem. (29-3-5)

M. BRACKI w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 2, „pod Opatrznością“.

Mieszkanie składające się z cztero-rech pokoi, przedpokoju, nyży i kuchni, samo w sobie, na parterze, z ogródkiem kwiatowym, oraz takież samo na pierwszem piętrze — przy ulicy Karmelickiej pod L. 53 — od 1 kwietnia jest do wynajęcia. — Wiadomość w Zakładzie Józefitów. (215-2-4)

KALOSZE

rosyjskie najnowszych fasonów, w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą

systemu Dr. G. Jaegera, po bardzo niskich cenach — polecają (2539-20-20)

BR. BILEWSCY (dawniej J. Czynciel syn) *w Krakowie, Rynek gł. Nr. 4.*

Pierwsza krakowska pracownia

gorsetów

P. F. BERGER

w Rynku głównym, na II. piętrze Nr.11, nad Szudmakiem,

poleca swoje wyroby znane z modnego i wygodnego fasonu i trwałych materyałów. Jako lekkie i trwałe noszenie polecam gorsety tiulowe i jedwabne. Rodzicom dla pań i panien wzrost poprawiające. — Cena od 2·25 do 25 złr. — Obstalunki z prowincyi uskuteczna się w jaknajkrótszym czasie. (226-2-4)

LEŚNICZY

z wyższym egzaminem państwowym i kilkuletnią praktyką, władający językiem czeskim, polskim, niemieckim, szukającym **w szacowaniu i w wymiarach, prowadzeniu taryfików** i t. p., chce zmienić swą **posadę** i dostać się do **Galicyi** lub **Bukowiny.** — Zapytania pod adresem: **H. Mayer, Revierförster in Grünthal, Post Cista, in Böhmen.** (304-2-3)

Do wydzierżawienia

od 24 czerwca r. b. **propinacya w Rybny,** składająca się z trzech karczem, jedna przy szosie praskiej, a dwie we wsi, największej z całego powiatu krakowskiego, przy szosie czernichowsko krakowskiej. Bliższa wiadomość każdego czasu we dworze u właściciela. (231-2-3)

„WYRÓB KRAJOWY“.

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardliany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie. Dostać można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **36 ct.** (175-6-)

Dostać można w aptece **H. Wiszniewskiego** i we wszystkich aptekach.

Bogatym nie można być bez zdrowia,

które można podnieść i utrzymać najlepiej przez częstą kąpiel. (302-2-2)

Moje nowowynalezione i c. k. **patentowane** stołki kąpielowe do siedzenia ... [illegible] ... kąpiel można zrobić w 25 minutach za 5 c. Kąpiele domowe są wygodniejsze i zabezpieczają od zaziębienia.



Własny wyrób. Żaden tandetny towar.

Mimo wszelkich taniej fabrykatów.

LUDWIK SCHMIDT,

blacharz, posiadacz c. k. przywileju, *w Wiedniu, I., Burgring, Nr. 1.*

Illustrowany cennik darmo i opłatnie.

Najlepsze harmonijki ręczne

z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów.



Harmonijki orkiestrowe z głosami stalowemi i skorzanemi miechami właściwego wyrobu, tudzież wszelkie inne instrumenta muzyczne, skrzypce, cytry, flety, klarnety, trąbki, szatki i tablice, okaryny, pozytywki, aristony, pozytywki dla ptaków, albumy z muzyką, kufle do piwa z muzyką, i wina, necessery damskie z muzyką i t. p. (57-11 20)

J. N. Trimmel fabryka harmonij w **Wiedniu,** VII., Kaiserstrasse Nr. 74.

Cenniki harmonij lub instrumentów muzycznych opłatnie.

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik XIIty

opuścił prasę i został rozesłany abonentom. — **Otwiera się przedpłata na Rocznik XIIIty po 6 złr. za egzemplarz.** Przedpłatę i zgłoszenia rodzin przyjmuje **wyłącznie** niżej podpisany autor. (2789-5-10)

Teodor Żychliński.

W grudniu 1888 r. **Poznań, św. Marcin 43.**

Albert i Józefa Ekerowie

przy ulicy Floryańskiej l. 57, dom narożny przy Bramie Floryańskiej, I. piętro,

udzielają lekcyi **tańców** salonowych, **solowych, Lanciera, Menuetta** i t. d. w swojem mieszkaniu, w domach prywatnych i Zakładach naukowych. (2850-8-10)

Leśniczy rutynowany, w sile wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie w swoim zawodzie uzdolniony, z pięknemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady od 1go marca b. r. Na żądanie kaucya do wysokości 1000 złr. Oferty pod adresem: *Stanisław Kamieński* poste restante Zator. (220 3-3)

Piwowar

praktycznie i teoretycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnymi poleceniami z pierwszorzędnych browarów, z odpowiednią kaucyą, **znajdzie umieszczenie od lutego b. r.** Kompetencye po ? przysłać świadectwa w odpisie i podać żądanie swe pod adresem: **Zarząd dóbr Bakończyce, p. Przemyśl.** — Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (240-2-3)

Do sprzedania w Sądowej Wiszni stacya kolei między Lwowem a Przemyślem, **dwa domy murowane,** pierwszy z 10, drugi z 5 ubikacyj się składający, zabudowania ekonomiczne, dwa ogrody 3-morgowe, pola ornego 13 morgów, pod najlepszemi warunkami, w całości lub częściowo. Wiadomości udziela *Zofia Raab* w Sądowej Wiszni. (336-?-)

Z KAMIENIOŁOMU

w Kleczy górnej i Zagórze

nabyć można kamienia łamanego na fundamenta i mury, oraz obrabiany z grubsza na ciosy, schody, cokoły itp., słowem na wszelkie potrzeby budowlane i wyroby kamieniarskie z odstawą do stacyi Kleczy górnej, w danym razie na miejsce wskazane.

Jakość kamienia jest według orzeczenia znawców piaskowiec najdoborowszy i niepozostawiający nic do życzenia pod względem siły i wytrzymałości. Jako taki używanym był przy budowie kolei w miejscach, gdzie największy opór był niezbędnym.

Próby kamieni złożone w **Agencyi dla rolników Wgo Mikuckiego w Krakowie w Rynku głów.**

Listowne zgłoszenia pod poniżej podanym adresem, w razie większej potrzeby pożądane osobiste porozumienie. (2775-3-3)

Klecza górna, p. Wadowice.

Przecław ze Sławna Sławiński.

CHOROBY PIERSIOWE

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA

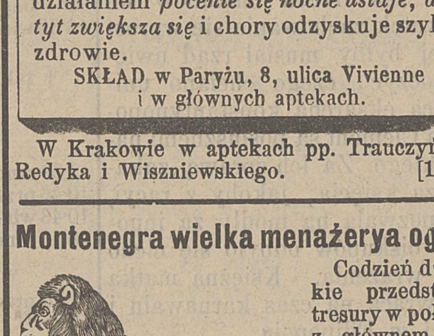
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary*, *zagaja tuberkuły płucne u suchotników*; *powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [196-2-12]

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173-10-)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80

1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (174-31-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Plac pod budowę domu

do sprzedania, front na ulicę Studencką (na południe). — Wiadomość przy ulicy Garncarskiej, Nr. 8. — Tamże jest **pokój wraz z kuchnią do wynajęcia** każdego czasu. (225-2-3)

Bydło młode rasy Shorthorn.

10 jałówek od 6 ciu miesięcy do dwóch lat, ostatnie na ocieleniu, są do sprzedania **w Klikowy,** 20 minut jazdy od stacyi kolei w Tarnowie. — Ceny umiarkowane. (266-2-6)

Na karnawał!

J. MUSCHKA

dawniej Dolansky (210-3-3)

w Wiedniu, I., Seilergasse Nr. 4.

Tailor of Lady-Clothes Amazones Riding-Coats. | **Tailleur pour Robes de Bal et Soirée Manteaux.**

Kibić na wzór i długość sukni jako miarę.

Dziesięć medali zasługi i dyplom honorowy

na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii

ZA NIEZRÓWNANE

wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumy

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 centów.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cały flakon 3 złr. — Pół flakonu 1 złr. 60 centów.

PUDR KSIĄŻĘCY.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru, są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek; jestto najczystsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 c., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 c., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trędziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały naskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

poleca (250-10-)

J. IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej l. 25., **Filia w Krakowie,** Sukiennice l. 20., — i w **Czerniowcach,** Rynek l. 3.

Blookera holender. kakao

jest niezaprzeczenie najlepsze.

Dowody: Naturalny bardzo dobry smak kakaowy. Piękna jasnobrunatna barwa gotowego napoju.

(Im ciemniejsza barwa kakao, tem gorszy gatunek).

Ceny cząstkowe: puszka $\frac{1}{2}$ kilo 2 złr. 50 cent., $\frac{1}{4}$ kilo 1 złr. 35 cent., $\frac{1}{8}$ kilo 75 cent. (181-10-)

Głów. zastępstwo i rozsyłka dla Austryi-Węgier u **G. A. IHLE, Wien, I., Kohlmarkt 4.**

ARCO klimatyczne miejsce lecznicze jesienne, zimowe i wiosenne (w południowym Tyrolu). **Bardzo ciepły klimat, ochroniony od wiatrów w Austryi,** wspaniała dolina górska z oliwnemi lasami. **Zakład leczniczy** z oddzielnemi wziewalniami dla ochłodzonej pary z świerków i rozpylanie solanki, kąpiele wannowe, hidropatyczne leczenia, kąpiel parowa, **kuracya** żętyczna i **winogronowa** tudzież kefir. **Kasyno** z czytelnią, salą do gier i koncertową. Codzień **muzyka kąpielowa.** Kuracye terenowe. Stowarzyszenie podniesienia Arco. (36-3-4)

Dwie trzecie części ludzi cierpi na SOLITERA i inne robaki.

Te usuwa lekko, bez bólu i bez niebezpieczeństwa:

Ryszard Mohrmann

w Berlinie, Lindenstrasse Nr. 12.

Listownie!

16-letnia praktyka!

SZCZEGÓLNOŚĆ!

Honoraryum włącz. z środkiem 10 mrk.

Prospekta darmo i opłatnie.

Świadectwo:

Kuracya Pańskim środkiem soliterowym zupełnie się udała, w przeciągu godziny odszedł soliter z głową. Poświadczam, że Pańską kuracyę przenoszę nad każdą lekarską nie miałem przezto żadnych dolegliwości, jakie miałem do zniesienia w bezowocnych lekarskich kuracyach, ponieważ niema żadnej kuracyi głodowej przed i po tem. Pańską metodę najgorecej poleciłem. (166-2-14)

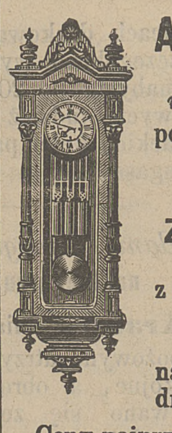
Rząska pod Krakowem. **P. von Suckow,** właściciel dóbr.

Znak fabryczny nici szpulkowych. | **Znak fabryczny bawełny do pończóch.** | **Znak fabryczny nici szpulkowych.**

Harlanderska

bawełna do pończóch i nici szpulkowe.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie powszechnej odznaczone pierwszemi nagrodami. Ogólnie lubiane z powodu **znakomitego gatunku** — są do nabycia we wszystkich **hurtownych i znacznych częściowych handlach państwa austryacko-węgierskiego.** (83-18-26)



ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w Krakowie, ul. Szewska 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje również wszelkie naprawy i wykonywa je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. (258-38-)

Szkatułki grające melodye polskie, najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Landauer

oszklony, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania **w składzie powozów F. Fuchsa w hotelu Europejskim w Krakowie.** (233 2-3)

FOLWARK

blisko Krakowa, ziemia I. kl., budynki murowane, rybołowstwo, polowanie, propinacya, pięknie położony — jest do sprzedania lub zamiany na większy majątek dalej, z dopłatą. — Zgłoszenia w **biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (227-2-4)

TANIE A DOBRE

wina szampańskie

tudzież (236-2 6)

Cognac mousseuse

w składzie K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (176-15-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstanty Wiszniewski.

Poszukujemy **zastępcy** dla sprzedaży **kawy** prywatnym i kramarzom. — Płaca 800 złr. (238-2-3) **F. Löding & Co., Hamburg.**

ZARZĄD

kamieniołomów

i pierwszej krajowej parowej fabryki

wapna

założonej w roku 1872, firmy

„Liban i Ehrenpreis“

w Podgórzu,

przypomina się Szan. Odbiorcom swojemi wyrobami **WAPNA i MIAŁU,** nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie ceny kamienia: BUDOWLANEGO, BRUKOWEGO** jako też i **SZUTRU** na rok **1889,** które dostawiać będzie ze **swych obfitych skał podgorskich.**

Zamówienia przyjmuje: Zarząd **kamieniołomów** i fabryki **wapna** firmy **„Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.** (269-2-40)

Nauczycielka mogąca udzielać nauk szkolnych oraz języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie, poszukuje posady. — Adres: **N. N.** poste rest. **Chabówka.** (230-2-3)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2836-49-60)

Pokój frontowy na dole i **pokój z kuchnią** na II. piętrze w oficynach, są od 1 lutego do wynajęcia przy ul. Gołębiej pod Nr. 8. (274-2-3)

Dla pp. lekarzy medycyny, chcących się osiedlić w miasteczku na prowincyi, podaje się do wiadomości, iż gmina Rożniatowa rozpisała konkurs dla lekarza miejskiego uchwaliwszy subwencyę. W miejscu siedziba sądu, a w okręgu 3-milowym wzwyż 20 ludnych wsi. Bliższych wyjaśnień udzielić może **aptekarz w Rożniatowie.** (333-2-2)

Willa

z ogrodem, stajnią i t. d. przy ulicy Kopernika pod Nr. 30, własność Wnych Łuszczkiewiczów, jest do sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (134-5-6)

W składzie powozów p. Eberta

przy kościele XX. Franciszkanów — stoją na sprzedaż, w zupełnie dobrym stanie, **kareta, kocz i sanki.** — Bliższa wiadomość w domu PP. Popielów przy ulicy św. Jana na I. piętrze. (222-3-3)

Pierwszorzędna fabryka likierów i win,

poszukuje zastępców i podróżnych prowizyjnych do wszystkich miejscowości Galicyi i Bukowiny za wysoką prowizyą. Oferty przyjmuje **S. Pless, Hof, Mähren.** (331-2 3)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 cntów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180 21-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Pomarańcze

25—30	szt.	żółte messyńskie	1 złr.	60 c.
15—20	„	olbrz. z Jaffy	1 „	70 „
30—40	„	najlep. czerwonomięsiste	1 „	90 „
50—60	„	wonne mandarynki . . .	2 „	20 „
40—50	„	najlep. cytryny	1 „	60 „

za 5 kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie (229 2-12) **R. Maiti w Tryeście.**

Okruchy z herbaty

piękny liść z najlepszych gatunków herbat rozsyła

I. gatunek 3 złr. 20 cent. / II. „ 2 „ — „ } za kilo włącznie z opakowaniem

handel herbat i rumów

A. M. Mandl, król. pruski nadworny dostawca

w **Bernie moraw.** (2613-8-10)

Wina butelkowe

król. węgier.

CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY

są do nabycia w sklepach pp. (2766-14-30)

Stan. Feintucha w Krakowie, | **J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie,**
J. Janigi „ „ | **T. Scharfa w Tarnowie,**
J. Miki „ „ | **E. Witkowskiego w Przemyślu.**

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;

6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów

(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

8 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;

9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;

3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;

7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;

10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;

2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów

(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;

4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;

11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;

7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-119-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*